

I. ROZPRAWY

ADAM VETULANI (Kraków)

Początki wszechnicy krakowskiej

Ilość tekstów źródłowych związanych z fundacją Kazimierzowskiej wszechnicy w Krakowie jest skromna. Na pierwszy rzut oka sprawiają wrażenie, że wyczerpująco ilustrują kolejne etapy działalności czynników, od których współdziałania zależało uruchomienie krakowskiego studium generale. I tak zachowała się w oryginałach lub w wiarygodnych odpisach suplika króla Kazimierza do papieża Urbana V, w której zawarta była prośba o uruchomienie uczelni w Krakowie, zredagowana przed kwietniem 1363 r., dowód jej rozważenia przez kurię rzymską w dniu 6 kwietnia tegoż roku i w zasadzie pozytywnego ustosunkowania się do niej, pismo papieskie z dnia 15 października tegoż roku domagające się od ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego informacji co do zakresu przywilejów, które król i miasto zamierzają udzielić projektowanej uczelni, przywilej fundacyjny Kazimierza Wielkiego i przywilej krakowskich władz miejskich, oba z dnia 12 maja 1364 r., papieskie zatwierdzenie fundacji królewskiej z dnia 1 września 1364 r. oraz dodatkowe pismo papieża Urbana V z 13 września tegoż roku, wyjaśniające zmianę jednego z postanowień aktu królewskiego¹.

W rzeczywistości jednakże dokumenty te nie ilustrują całości przebiegu założenia krakowskiego studium generale. Obok tej serii zachowanych przekazów brak nam przede wszystkim wiadomości o pertraktacjach między dworem polskim a kurią rzymską w Awinionie, które poprzedziły wysłanie oficjalnej supliki. Brak nadto memoriału, który towarzyszył zwięźle ujętej prośbie króla, brak dalej pisma ze strony metropolity gnieźnieńskiego Jarosława Bogorii Skotnickiego w odpowiedzi na zlecenie papieskie w sprawie poinformowania władz kurialnych

¹ Wszystkie teksty wydał i opatrzył polskim tłumaczeniem S. Krzyżanowski w publikacji ogłoszonej na 500-lecie odnowienia krakowskiej uczelni przez Władysława Jagiełłę, pt. *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*. Rocznik Krakowski, t. IV, Kraków 1900, s. 1—111.

o perspektywach i warunkach królewskiej fundacji. W szczególności odczuwa się brak dokumentu czy choćby wzmianki w współczesnych źródłach historiograficznych o rozpoczęciu przez krakowską uczelnię działalności pedagogicznej i naukowej.

Że jednak Kazimierzowska fundacja krakowskiego studium generale nie pozostała jedynie na pergaminie, dowodzi tego szereg świadectw. Przede wszystkim rękopisy skopiowane w Krakowie przez studentów krakowskiego studium generale jeszcze w latach panowania Kazimierza Wielkiego. Szczególnie ważny jest rękopis noszący następujący kolofon: *Explicit expositio super libellum de regimine principum in die sancti Thome apostoli [21 grudnia] hora vesperarum in castro Cracoviensi seu universitate studii anno domini M^oC^oC^oLX^o septimo per manus cuiusdam studentis nomine etc.* Dowodzi tego, co prawda, późny, ale nie budzący wątpliwości regest Kazimierza Wielkiego z roku 1369, dotyczący wymiaru sprawiedliwości nad scholarami krakowskiego studium generale. Dowodzi tego wreszcie występowanie w latach 1368—1373 nazwisk osób, które na Kazimierzowskiej wszechnicy otrzymały tytuły bakałarzy sztuk wyzwolonych².

Nie ma jednak również wątpliwości, że działalność Kazimierzowskiej uczelni zamarła z czasem w okresie panowania Ludwika Węgierskiego i jego córki Jadwigi. Nie dały większych rezultatów próby jej reaktywowania koło roku 1390³. Myśl jednakże odnowienia krakowskiej uczelni pozostała żywa i doprowadziła do nie znanej nam w swym brzmieniu supliki w sprawie uczelni ze strony króla Władysława Jagiełły i jego małżonki Jadwigi do Bonifacego IX. Papież ten w roku 1397 zgodził się na uzupełnienie krakowskiego studium generale wydziałem teologicznym. Ostateczne jednakże uruchomienie krakowskiego studium generale — już jako fundacji króla Władysława — nastąpiło dopiero w roku 1400.

*

W obecnych rozważaniach interesują nas powstanie i losy krakowskiej uczelni w okresie rządów jej fundatora, króla Kazimierza Wielkiego.

Jak już o tym wzmiankowałem, zachowane do naszych czasów przekazy źródłowe — lubo bardzo doniosłe — nie dają nam pełnego obrazu

² Ostatnio H. Barycz, *Alma Mater Jagiellonica*, Kraków 1958, s. 34 i n.; tamże fotografia wspomnianego kolofonu z roku 1367.

³ Wiadomość o nich zawdzięczamy odkryciu interesujących kazań Bartłomieja z Jasła przez p. Marię Kowalczyk z Biblioteki Jagiellońskiej. Jej studium na ten temat ukaże się drukiem w *Małopolskich Studiach Historycznych* pt. *Odnowienie uniwersytetu krakowskiego w świetle mów Bartłomieja z Jasła*.

okoliczności, w których powstało krakowskie studium generale. Co więcej, cały obraz mać nam przekaz, późny wprawdzie, ale którego ze względu na osobę jego redaktora nie można zupełnie pominąć, a mianowicie informacje o fundacji Kazimierzowskiej uczelni podane przez naszego wielkiego historiografa Jana Długosza. Są one w pewnej mierze bałamutne. Wraz z wymienieniem wypadków, które miały miejsce w latach 1362—1363, mieszczą się one pod rokiem 1361, gdy tymczasem data aktu fundacyjnego — rok 1364 — nie budzi żadnych wątpliwości. Nie to jednak dyskwalifikuje informacje Długosza. Z. Kozłowska-Budkowa na podstawie autopsji tak zwanego „autografu” Długosza stwierdziła, że interesujący nas ustęp Długoszowych Dziejów wpisał pisarz określony przez W. Semkowicz-Zarembinę sigłem C⁴. On to na miejscach pozostawionych do późniejszego zapisania niejednokrotnie podawał wiadomości nie związane z datą roczną figurującą w rękopisie. Otóż pisarz ten w notatce o założeniu przez króla studium generale pomylił imię ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego wpisując w miejsce Jarosława Bogorii Skotnickiego innego wybitnego metropolitę Jakuba Świnkę. Jemu to przypisał zatwierdzenie fundacji królewskiego studium generale. Tymczasem akt taki nie dochował się do naszych czasów, natomiast posiadamy — co prawda w odpisie, ale niewątpliwie autentyczny — akt zatwierdzenia królewskiej fundacji przez papieża Urbana V. Wreszcie Długosz podaje, że pierwotnym miejscem, w którym król przystąpił do budowy wielkiego gmachu przeznaczonego na lectoria, mieszkania dla profesorów itd., było miasto Kazimierz, a nie stołeczny Kraków⁵.

Wobec podanych mylnych informacji można by przypuszczać, że i do tej ostatniej wiadomości podanej przez Długosza nie należy przywiązywać żadnej wagi. Fakt jednak rozpoczęcia i przerwania budowy gmachu czy gmachów uniwersyteckich przez króla w mieście Kazimierzu jest potwierdzony innymi tekstami źródłowymi, co prawda związanymi również z osobą Długosza. Długosz zamierzał na miejscu przeznaczonym pod budowę studium generale zbudować w Kazimierzu klasztor kartuzów i nawet uzyskał na to przywilej ze strony króla Kazimierza Jagiellończyka⁶. Co więcej, badania archeologiczne, podjęte na przełomie

⁴ W. Semkowicz-Zarembina, *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU, Seria II, t. XLVII, Kraków 1952.

⁵ Joannis Długossii *Historiae Polonicae* ..., ed. A. Przeździecki, t. III, Kraków 1867, s. 284.

⁶ A. Brandowski, *Założenie uniwersytetu krakowskiego w r. 1364*, Kraków 1872, s. 126—129, gdzie podano tekst przywileju Kazimierza Jagiellończyka z 1477 r., o którym wspomina Długosz.

XIX i XX w., wznowione w ostatnich czasach, stwierdziły w Kazimierzu, dzisiejszej dzielnicy Krakowa, ślady wielkiego gmachu, doprowadzonego — zgodnie z informacją Długosza — do sklepienia piwnic⁷. Istniała dalej, co najmniej do XVII stulecia, tradycja związku krakowskiego uniwersytetu z miastem Kazimierzem, przejawiająca się w wędrówce „młodzieży uniwersyteckiej na odpust patrona kościoła św. Wawrzyńca” do Kazimierza⁸. Wreszcie o Kazimierzu jako mieście, w którym mogli przebywać studenci krakowskiej wszechnicy, jest wzmianka w samym przywileju fundacyjnym króla Kazimierza oraz w jego zarządzeniu z roku 1369 dotyczącym sądownictwa nad osobami związanymi ze studium generale.

Odsłania się nam tedy nowa karta w koncepcji wielkiego króla, a mianowicie projekt założenia uniwersytetu w mieście Kazimierz. Prowadzi to nas do priorów założenia krakowskiego studium generale.

I

Nauka nasza zgodnie przyjmuje, że powzięcie przez króla projektu założenia studium generale nastąpiło znacznie wcześniej niż świadczy o tym wystąpienie przezeń do papieża z odpowiednią supliką, którą w Awinionie rozpatrzono w kwietniu 1363 r. Istnieje nawet hipoteza, wysunięta przez J. Fijałkę, na ogół przyjęta przez naszą naukę, że zamysł założenia w Polsce studium generale powziął król przed rokiem 1351. Pod tym rokiem został wpisany do aktów uniwersytetu padewskiego z tytułem kanclerza Florian Mokrski, współdziałający później przy wystawieniu królewskiego dokumentu fundacyjnego z roku 1364. Właśnie użyty przezeń tytuł urzędowy ma wskazywać, że przybył do Padwy z jakąś misją, a nie po to, by wpisać się w poczet padewskich scholarów. Według tej hipotezy pobyt kanclerza Mokrskiego w Padwie łączy się z jego podróżą podjętą z polecenia króla celem zaznajomienia się z organizacją północnowłoskich uczelni⁹.

Zapewne hipotezie tej można by zarzucić, że w Polsce — w okresie rządów króla Kazimierza — czynna była garść scholarów, którzy swe tytuły naukowe zdobyli na uniwersytetach włoskich. Z własnej obserwacji znali chyba dostatecznie dobrze organizację tamtejszych uniwersytetów. Do nich należał dawny rektor uniwersytetu bolońskiego, stale z królem współpracujący w trudnych sprawach polityki wewnętrznej

⁷ Pisze o tym ostatnio J. Dąbrowski, *Czy uniwersytet krakowski działał na Kazimierzu?*, Rocznik Biblioteki PAN, r. V, 1959 (data druku 1961), s. 53—72.

⁸ H. Barycz, o. c., s. 32.

⁹ *Dominus Bartolus de Saxoferrato et eius permagna apud Polonos auctoritas*, Kraków 1914, s. 4—5.

metropolita Jarosław Bogoria Skotnicki oraz jego siostrzan, królewski kanclerz krakowski doktor dekretów Janusz Suchywilk. Z drugiej strony jednakże wiadomo, chociażby z dzisiejszego doświadczenia, że studenci uniwersyteccy nie interesują się organizacją innych wydziałów, a co dopiero całego uniwersytetu. Ponieważ tedy trudno wytłumaczyć inaczej pobyt kanclerza Mokrskiego w Padwie niżeli to proponował J. Fijałek, należy zgodzić się z hipotezą, że w podróży Mokrskiego należy dopatrywać się przejawu zainteresowań króla organizacją prawniczych uniwersytetów północnej Italii. Przypada ta podróż w kilka lat po założeniu przez rywala królewskiego, króla czeskiego Karola IV, uniwersytetu w Pradze. Powzięcie tedy przez króla Kazimierza jeszcze przed rokiem 1351 pomysłu założenia studium generale w swym państwie wydaje się zgoła prawdopodobne.

Trudno wytłumaczyć długi czasokres między tym pierwszym śladem koncepcji królewskiej a przystąpieniem do jej urzeczywistnienia. Jedno natomiast jest pewne, a mianowicie, że rok 1363, z którego pochodzi suplika królewska do papieża Urbana V, nie jest początkiem rokowań króla Kazimierza z kurią w Awinionie o założenie uniwersyteckiej uczelni w Polsce. Jest ona zamknięciem przez dłuższy czas prowadzonych rokowań, w których ścierała się koncepcja królewska z obiekcjami wysuwanymi przez kurię papieską.

Obok znanej nam supliki z roku 1363 istniało bądź inne pismo królewskie, bądź memoriał, raczej na piśmie wyłożony aniżeli przedstawiony ustnie przez polską legację, dotyczący projektu króla w sprawie form organizacji uczelni, w szczególności zaś zakresu przywilejów zapewnionych przyszłym profesorom i scholarom uczelni. Musiało też istnieć pismo krakowskich władz miejskich, które ze swej strony zapewniały przyszłej uczelni mniej lub szerzej określone wolności.

Wynika to w sposób oczywisty ze wspomnianego pisma papieża Urbana V z 15 X 1363 r., skierowanego do metropolity gnieźnieńskiego, w którym jest mowa o sprawach nie figurujących w znanej nam suplice królewskiej. I tak papież poleca metropolicie, aby — jeśli to będzie potrzebne — udał się osobiście do króla i do Krakowa oraz poinformował się *de voluntate et consensu regis et universitatis* (sc. Cracovie) *predictorum in hac parte et presertim de huiusmodi privilegiis et libertatibus per dictos regem et universitatem concedendis studio huiusmodi ac docentibus et studentibus in eodem*¹⁰. Otóż w suplicie nie ma słowa wzmianki o przywilejach, które król i miasto zamierzają nadać powstać mającej uczelni.

¹⁰ Wszystkie powołane w niniejszym studium wyimki z aktów z 1363 r. i 1364 zaczerpnąłem z powołanej w przypisie 1 pracy S. Krzyżanowskiego.

Ustalenie to wystarcza, aby stwierdzić, że materiał źródłowy, którym dysponujemy, nie daje nam pełnego obrazu pertraktacji prowadzonych między królem a papieństwem. Był on obfitszy. Na podstawie zachowanych tekstów możemy jedynie domyślić się niektórych punktów dyskusji, która z pewnością nie przebiegała łatwo.

Do takich zagadnień, które były przedmiotem wymiany poglądów, należały między innymi dwie sprawy, a mianowicie zagadnienie lokalizacji uczelni oraz zakresu nauk, które miały być w niej uprawiane. Pierwsza z nich zapewne pośrednio oparła się o Awinion, druga została rozstrzygnięta przez samego papieża.

II

W nauce naszej jest już dzisiaj bezsporne, że król Kazimierz nosił się z zamiarem umiejscowienia uczelni w mieście niedawno założonym i od króla wywodzącym swą nazwę, a mianowicie w Kazimierzu, leżącym w najbliższym sąsiedztwie Krakowa¹¹. Informacje Długosza potwierdziły wyżej wspomniane wykopaliska archeologiczne.

Dyskusja toczy się dokoła zagadnienia, kiedy król przystąpił do tego wielkiego przedsięwzięcia i jakie okoliczności wpłynęły na jego zaniechanie. Ostatnio zarysowały się dwa poglądy. Według H. Barycza prace nad wzniesieniem pomieszczeń dla uczelni rozpoczął król „nie później niżeli w roku 1366”, w każdym jednakże razie nie przed uzyskaniem zgody papieskiej na otwarcie studium generale. Rychła śmierć króla miała zadecydować o losach wznoszonych gmachów. Wybitny znawca dziejów europejskich uniwersytetów w oparciu o historię innych uczelni formułuje pogląd, że „o podjęciu budowy gmachu przed czy też w dobie starań o sankcję papieską na otwarcie studium nie może być mowy. Należało niejako do stałego prawa przy zakładaniu ówczesnych uniwersytetów najpierw danie im podstaw prawnych, organizacji, puszczenie wreszcie samej uczelni w ruch, a dopiero z kolei, w znacznie późniejszym czasie, tworzenie dla niej siedziby”. Warto jednakże powołać się na dalszy ustęp jego interesujących wywodów: „Gdyby nawet zresztą przyjąć przekaz Długosza (z poprawką) o podjęciu budowy gmachu uniwersytetu w r. 1362—1363, trudno by przypuścić, by król, budowniczy całych miast, nie potrafił doprowadzić w ciągu siedmiu lat, dzielących go od śmierci, do skutku budowy jednego gmachu czy nawet kompleksu budynków”¹².

¹¹ Przywilej lokacyjny dla miasta Kazimierz pierwszy ogłosił w poprawnym odczycie J. Muczkowski, *Wiadomość o założeniu uniwersytetu krakowskiego*, Kraków 1849, s. 51—53.

¹² H. Barycz, o. c., s. 29—32.

Inaczej zaniechanie prac nad budową gmachu uniwersytetu w Kazimierzu tłumaczy J. Dąbrowski. I on przyjmuje za Długoszem rozpoczęcie budowy gmachu studium generale w Kazimierzu, nie wyklucza jednakże przystąpienia do wznoszenia jego murów przed rokiem 1364. Zaniechanie ich kontynuowania przypisuje wielkim wylewom Wisły, które notuje Długosz w latach 1358, 1368, 1369 i 1370. Hipotezę swą opiera na stwierdzeniu, że niedaleko odkrytych murów niedokończonej budowli natrafiono w roku 1901 na namulisko na moście drewnianym, stwierdzające, że pomost ten musiał być zalany wodami Wisły. Nie mamy jednakże wzmianki, by przy samych murach budynku natrafiono na ślady potężnego wylewu. Co ważniejsze, wiemy dobrze o wysokiej podówczas sztuce budownictwa wodnego. Stąd należy wątpić, by za rządów Kazimierza Wielkiego nie umiano znaleźć sposobu zabezpieczenia gmachu przed wylewami kapryśnej Wisły. Nie wydaje mi się tedy prawdopodobne, by siły przyrody miały zdecydować o przerwaniu wznoszenia gmachu uniwersyteckiego w Kazimierzu.

Dotychczasowi badacze, moim zdaniem, nie zwrócili dostatecznej uwagi na fakt, iż w zachowanych aktach sprawa siedziby przyszłej uczelni jest silnie akcentowana i że jej lokalizacja w Krakowie została definitywnie przesądzona już w chwili wnoszenia przez króla supliki z r. 1363. Czytamy w niej wyraźnie o zamiarze otwarcia uczelni *in civitate Cracoviensi insigniori regni sui*. O Krakowie wspomina również pismo papieskie z 15 października 1363. Sprawę ostatecznie rozstrzygał królewski przywilej fundacyjny, a przede wszystkim akt krakowskich władz miejskich. Ta ostatnia okoliczność wyklucza, by termin *Cracovia* był określeniem ogólnym, topograficznym. Chodziło o miasto Kraków.

Zważywszy na decyzję papieską nie wydaje mi się możliwe, by król mógł po tym akcie samodzielnie zmienić siedzibę uczelni wbrew zawartej z miastem Krakowem umowie, która znalazła wyraz w formalnie jednostronnym przywileju wydanym przez władze miejskie krakowskie.

Należy pamiętać, że miasto Kazimierz leżało wprawdzie w najbliższym sąsiedztwie Krakowa, lecz było, zarówno pod względem prawnym, jak i gospodarczym, miastem zupełnie odrębnym. Na niewiele lat przedtem, król podkreślił tę samodzielność miasta, którą uznał również biskup krakowski Bodzanta, stanowiąc, że interdikt rzucony na Kraków nie obejmuje miasta Kazimierza¹³. Przeniesienie tedy siedziby uczelni do

¹³ *Super interdicto servando taliter decrevimus, quod cum ex casu qualicunque evenerit in civitate Cracoviensi interdictum ecclesiasticum teneri et observari, civitas Casimiria, juxta flumen Vislam, eidem interdicto non debet subjacere, et e converso* (arbitracja arcybiskupa Jarosława w sporze między królem Kazimierzem a biskupem Bodzantą z roku 1361), *Jus Polonicum*, wyd. J. V. Bandtkie, Warszawa 1831, s. 172—173.

miasta Kazimierza musiałyby być połączone z anulowaniem przywileju wystawionego przez miasto Kraków i z wystawieniem odpowiedniego dokumentu przez władze miejskie Kazimierza. Tymczasem żaden z przekazów źródłowych nie upoważnia do wysunięcia hipotezy, by król nosił się z zamiarem zamiany swej ostatecznie powziętej i przez papieża zatwierdzonej decyzji.

Nie sądzę, by należało odrzucać koncepcję popartą przekazem Długosza, że król mógł rozpocząć stawianie gmachów uniwersyteckich w Kazimierzu zanim uzyskał pisemne zezwolenie papieża Urbana V na uruchomienie *studium generale*. Wysłanie krótkiej, formalnej supliki nastąpiło, moim zdaniem, dopiero wtedy, gdy król miał już nieoficjalne zapewnienie, że jego prośba zostanie załatwiona pozytywnie. Jakże inaczej bowiem można by usprawiedliwić postulat króla, aby w tak ważnej sprawie, jaką było otwarcie dopiero drugiej uczelni po północnej stronie Alp, kuria zastosowała przyspieszony tok jej rozważenia: *ut omnia predicta transeant sine alia lectione*. Otóż uzyskanie owego nieoficjalnego zapewnienia co do zasadniczej zgody papiestwa, które nastąpiło przed r. 1363, wystarczało przedsiębiorczemu monarsze, jakim był Kazimierz Wielki, do rozpoczęcia gmachu pod planowane *studium generale*^{13a}. Podjęcie prac nad jego wzniesieniem kładę na rok 1362.

Z Dziejów Długosza wiemy, że właśnie w tym roku na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych w całej Polsce, podobnie zresztą i w Czechach, zapanował wielki nieurodzaj, a za nim głód. Wtedy to król przyszedł z pomocą szerokim rzeszom wynędzniałej ludności i otworzył swe bogato zaopatrzone spichlerze. Nie zamierzał jednak być jałmużnikiem. Postanowił dać wygłodzonej ludności zarobek rozpoczynając na szeroka skalę zakrojone roboty budowlane, o których Długosz wyraża się, że nie wszystkie były nieodzowne. Zatrudnionym płacił bądź pieniędzmi, bądź — co było dla nich bardziej nęcące — ziarnem ze swych spichlerzy. Robotami były objęte — co Długosz podkreśla jako niebywałe — zarówno kobiety, jak i dzieci¹⁴. Sądzę, że właśnie wtedy wielkim

^{13a} Również A. Brandowski, o. c., s. 138 i n. przyjmuje rozpoczęcie wzniesienia gmachów na Kazimierzu przed 1364 r.

¹⁴ Warto podać tutaj fragment tego interesującego przekazu Długosza: [król] widząc jak ciężkim lud jego ściśniony był głodem, otworzył w różnych częściach królestwa swoje zamożne spichrze i głodniałemu ubóstwu nakazał spieszenie udzielać z nich zasiłki..., którzy zaś z krajowców nie mieli pieniędzy na zakupienie zboża, otrzymywali je na zamianę albo za pracę. Rzeczony bowiem król Kazimierz kazał we wszystkich ziemiach i powiatach swego królestwa stawiać, murować, rozszerzać zamki i miasta, kopać stawy, bić rowy i przekopy, zakładać wodociągi i rozmaite budowy, już nie dla samej potrzeby, ale dla podźwignięcia zarobkiem ubogich kmieci i rzemieślników. Zbiegli się zatem do poczętych lub mających się poczynąć robót wszelakiego rodzaju ludzie, i dla zarobienia na chleb a od-

skokiem posunęły się naprzód prace nad gmachem uniwersyteckim w Kazimierzu. Mimo postępu robót prace nad wznoszeniem budowli zostały przerwane. Jakaż była tego przyczyna? Sądzę, że król musiał odstąpić od swego projektu. Uczynił to, moim zdaniem, pod presją Awinionu, który ze swej strony działał pod wpływem czynników polskich, zainteresowanych w lokalizacji uczelni w stołecznym Krakowie. Poza biskupem krakowskim, który mógł uważać dla siebie za ujmę, że nie w stolicy jego diecezji miała być założona instytucja prawa kanonicznego — jaką według ówczesnych poglądów było studium generale — lecz w sąsiednim mieście, zagadnieniem umiejscowienia uczelni była szczególnie żywo zainteresowana krakowska rada miejska.

Wśród rajców krakowskich z pewnością nie brakło takich, którzy bądź osobiście, bądź ze słyszenia wiedzieli o tym, że w miastach uniwersyteckich stare uczelnie ze swymi długoletnimi i dla scholarów kosztownymi studiami odgrywały poważną rolę w ożywieniu życia gospodarczego miasta. Zarabiali na studiujących właściciele domów podnajmujący mieszkania, zarabiali zajazdy i gospody, sprzedawcy środków spożywczych, kupcy i rzemieślnicy. Powstawały nowe kierunki rzemiosła — wytwórnictwo pergaminu, od połowy wieku XIV nowo powstałe piśmiennictwo, introligatorzy, kopiści ksiąg, artyści zdobiący rękopisy miniaturami itd. Wprawdzie wśród scholarów nie brakło młodzieży ubogiej, ale na wyższych wydziałach przeważali duchowni, którzy w swej ojczyźnie posiadali mniej lub więcej suto beneficja kościelne, z których dochody były im przekazywane do siedziby uczelni. Na wyższych wydziałach studia trwały długo. Ciągły przypływ studiujących ożywiał obroty handlowe i przyczyniał się do wzrostu zamożności mieszczaństwa, które pobłażliwym okiem patrzyło na bujne, a nawet burzliwe życie scholarów, skoro to miało wpływ na pęcznienie kabz obywateli miasta.

Zapewne pod wpływem owych pięknych perspektyw przedstawionych królowi przez ludzi z jego otoczenia, którzy z zagranicy przywieźli swe tytuły naukowe, ostatni Piast na tronie królewskim przez założenie uczelni w Kazimierzu, w mieście swej niedawnej fundacji, pragnął przyczynić się do jego rozwoju, jako że dotąd jego ulubiony Kazimierz, mimo protekcji, jaką go otaczał, wobec konkurencji stołecznego Krakowa wiódł nędzny żywot. Umieszczenie w nim studium generale miało przyczynić się do poprawy jego położenia gospodarczego i przyczynić się do wzrostu rangi miasta.

Przystąpienie przez króla do urzeczywistnienia pomysłu przez bu-

przedzenia głodu nawet niewiasty, dzieci i starcy osłabieni garnęli się do pracy i pomagały robotnikom gorliwiej niż siły ich pozwalały. Każdemu też za robotę płacono, albo, co więcej znaczyło, zboże dostatkiem wydzielano.

dowę gmachu zakreślonego na szeroką skalę musiało poważnie zaniepokoić krakowskich rajców. Gdy bowiem w zakresie handlu i rzemiosła Kraków mógł przez odpowiednią politykę celną jeśli nie zniszczyć, to poważnie osłabić konkurencję królewską opieką otoczonego Kazimierza, to uczynienie zeń miasta uniwersyteckiego mogło być dla Krakowa poważnym niebezpieczeństwem. Zdawano sobie sprawę, że żadna rozbudowa szkolnictwa przez samo miasto nie mogła tutaj nic pomóc, zaś z czasem potężniejący Kazimierz, podniesiony do rangi ośrodka kulturalnego, mógł stać się dla Krakowa poważnym rywalem.

Przypuszczam więc, że mieszczanie krakowscy rozpoczęli zabiegi o zmianę decyzji króla, z jednej strony sami bezpośrednio oraz poprzez jego dworzan, z drugiej zaś strony przez odpowiednie oddziaływanie na koła kurialne w Awinionie. Zabiegi te na dworze papieskim były o tyle ułatwione, że chociażby z samych akt związanych z fundacją uniwersytetu praskiego, które niewątpliwie były znane w Polsce, dobrze wiedziano o tym, że papieństwo przywiązuje doniosłą wagę do tego, czy miasto wyznaczone na siedzibę uczelni posiada po temu odpowiednie warunki. W przywileju papieża Klemensa VI dla Pragi¹⁵ wyczytano między innymi, że Praga wyznaczona na siedzibę studium generale jest siedzibą arcybiskupa, że leży pośrodku państwa, że jest w pełni zaopatrzona we wszystko, co jest niezbędne dla pomyślnego rozwoju uczelni. Niczego podobnego nie można było powiedzieć o małej, świeżo założonej mieścinie, jakim był podówczas Kazimierz. Stąd chyba nietrudno było przekonać kurię awiniońską, że Kazimierz nie nadaje się na siedzibę uczelni w porównaniu z stołecznym Krakowem.

Moim zdaniem, zagadnienie czy miasto wyznaczone przez króla nadaje się na siedzibę uniwersytetu, było dyskutowane między kołami polskimi i awiniońskimi. Wynika to z pisma papieża Urbana V do metropolity gnieźnieńskiego z 15 X 1363 r. Papież zawiadamia metropolitę o zamiarze króla założenia uczelni *in civitate sua Cracoviensi, quo, ut asseritur, insignior aliis civitatibus regni sui Polonie et ad hoc ydonea et accomodata existit*. Oznaczenia Krakowa jako miasta, które jest *insignior aliis civitatibus regni sui*, mogła była kancelaria papieska zaczerpnąć z tekstu zachowanej po nasze czasy supliki królewskiej, gdzie Kraków został wyraźnie określony jako *civitas insignior regni sui*. Natomiast określenie go jako *idonea et accomodata* do założenia w nim studium generale jest, moim zdaniem, refleksem jakiegoś innego pisma wysłanego prawdopodobnie w związku z akcją krakowskich władz miejskich, w którym dyskwalifikowano miasto Kazimierz.

Wobec tego, że i kuria papieska przywiązywała wagę do odpowied-

¹⁵ *Monumenta Historica Universitatis Pragensis*, t. II, Praga 1834, s. 219—222.

niej siedziby dla studium generale, król zrezygnował ze swego pierwotnego pomysłu założenia uczelni w Kazimierzu i wtedy to polecił przerwać prace nad dalszym wznoszeniem budowli rozpoczętej w roku 1362.

Zabiegi Krakowa o przeniesienie studium generale z Kazimierza w mury miasta ułatwiły królowi wydobyć od rajców miejskich dla wszechnicy bardzo szerokich przywilejów, zarówno gospodarczych, jak i jurysdykcyjnych. Co więcej, skłonił on rajców krakowskich do przyczynienia się do rozbudowy powstać mającej uczelni przez zgodę na inkorporację do uniwersytetu beneficjum kierownika szkoły kościoła Panny Marii, nad którym patronat przysługiwał miastu. Bez uprzedniej zgody miasta król nie mógł umieścić w swym akcie fundacyjnym wzmianki o podstawach finansowych katedry artium.

Oto próba wyjaśnienia wiarygodnej wiadomości Długosza o rozpoczęciu przez Kazimierza Wielkiego budowy gmachu uniwersyteckiego w Kazimierzu z faktem ostatecznego założenia studium generale w murach stołecznego Krakowa.

III

Nie ulega wątpliwości, że król Kazimierz pragnął uruchomić w stolicy swego państwa uczelnię obejmującą wszystkie kierunki ówczesnej nauki. Jednakże jeszcze w toku pertraktacji z Awinionem dowiedział się o oporach papieżstwa, niechętnego uruchomieniu w Krakowie wydziału teologicznego, uważanego podówczas za pierwszy i najważniejszy. Wobec skąpego materiału źródłowego nie potrafimy dzisiaj wytłumaczyć przyczyn owego negatywnego stanowiska kurii. Faktem jest, że w środkowej Europie wszystkie uczelnie, na których erekcję udzielił zezwolenia papież Urban V, a więc obok uniwersytetu krakowskiego uczelnie w Wiedniu i w Pięciukościołach, miały być pozbawione prawa kształcenia w zakresie teologii jako odrębnej dyscypliny. Przyjąć tedy należy, że papieństwo kierowało się tutaj względami natury ogólniejszej, a nie tylko wpływami i stanowiskiem cesarza Karola IV, który dla swego praskiego uniwersytetu pragnął zachować w środkowej Europie monopol kształcenia teologów. Jeśli chodzi o Polskę, kuria mogła mieć wątpliwości, czy na nowej uczelni zostanie zachowana czystość doktryny teologicznej. W szczególności koła kurialne mogła razić ówczesna polska polityka tolerancji religijnej, tak odbiegającej od tej, którą podówczas reprezentowało papieństwo.

Król dobrze wiedział o oporach ze strony kurii awiniońskiej w sprawie uruchomienia w Krakowie wydziału teologicznego. Niemniej w swej oficjalnej suplice podtrzymał swoją prośbę *ut — — studium generale in quacunque facultate — — erigere valeat*. W ostatniej chwili — w tej samej suplice, w której prosił o zgodę na założenie uczelni — rzucił na

szalę poważny argument, a mianowicie zobowiązanie się do popierania rozwoju katolicyzmu na włączonych do Polski ziemiach ruskich. W ten bowiem sposób należy tłumaczyć prośbę królewską o zgodę na założenie katolickiego biskupstwa lwowskiego. Monarcha nasz, wiedząc jednakże o stanowisku papieża Urbana V i jego otoczenia, liczył się z tym, że i ta perspektywa rozszerzenia się katolicyzmu nie zdoła przełamać obiekcji kół kurialnych. Stąd też swą prośbę o otwarcie *studium generale in quacunque facultate* uzupełnił dodatkiem *et specialiter tam iuris canonici quam civilis*. Tym samym z góry godził się na uruchomienie uczelni kadłubowej, jednakże nie do tego stopnia odbiegającej od schematu organizacyjnego ówczesnych uczelni, jak by to wynikało z tekstu przywileju fundacyjnego z roku 1364. Jest w nim mowa o trzech katedrach prawa kanonicznego, pięciu katedrach prawa rzymskiego, dwu katedrach medycyny i o jednej tylko katedrze dla mistrza sztuk wyzwolonych.

Z ilości katedr przeznaczonych dla profesorów prawników, aż ośmiu w sumie, słusznie nauka nasza wyciąga wniosek, że król Kazimierz zakładając swe *studium generale* był głównie zainteresowany w wykształceniu prawników potrzebnych mu zarówno w administracji państwem, w wymiarze sprawiedliwości, jak i w szerokiej akcji dyplomatycznej prowadzonej podówczas przez dwór polski¹⁶. Nie zwrócono jednakże należytej uwagi, że dokument fundacyjny nie przedstawia nam bynajmniej całej struktury organizacyjnej ówczesnych nauk. Król nie wyliczał w nim wszystkich katedr, które miały być czynne w założonej przezeń wszechnicy, lecz tylko te, których koszt utrzymania przejął na swój skarb.

Jest zupełnie oczywiste, że jedyna w nim wymieniona katedra artium, oparta na beneficjum kierownika szkoły przy kościele mariackim, z którego dochód został powiększony o 10 grzywien srebra płaconych corocznie przez żupnika wielickiego (i z tej tylko przyczyny wzmianka o tej katedrze dostała się do przywileju fundacyjnego) nie mogła żadną miarą wystarczyć do normalnego funkcjonowania nauki na podstawowym wydziale. Wiadomo, że dopiero po ukończeniu wydziału artium i po uzyskaniu na nim stopnia naukowego można było zapisać się w poczet studentów wydziałów wyższych, do których należał wydział prawny¹⁷. Uważam za nie do pomyślenia, by król nie był poinformowany przez swych doradców o podstawowym znaczeniu przedmiotów wykładanych na wydziale artium. Podobnie nie można przyjąć, by istniała koncepcja, że

¹⁶ W nowszej literaturze Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego. Organizacja Kościoła, sztuka i nauka*, Poznań 1947, s. 300—307.

¹⁷ S. Stelling-Michaud, *L'Université de Bologne et la pénétration des droits romain et canonique en Suisse aux XIII^e et XIV^e siècles*, Geneve 1955, s. 66.

krakowskie studium generale będzie otwarte tylko dla tych, którzy gdzie indziej, gdzieś na zagranicznym studium generale ukończyli wydział sztuk wyzwolonych. Od samego początku przewidziano tedy uruchomienie w Krakowie wydziału artium. Wyraźnie wskazuje na to sam fakt uposażenia jednej katedry artes. O innych nie wspomniano, gdyż król wyliczył tylko katedry, które gotów był wyposażyć ze swego skarbu; finansowania innych katedr nie zamierzał się podejmować.

Właśnie wymienienie jednej tylko katedry artium i to opartej przede wszystkim na beneficjum kościelnym wskazuje na nowe trudności, które napotkał król Kazimierz przy realizacji swego wielkiego planu. Spotkał się z nimi moim zdaniem ze strony głowy duchowieństwa krakowskiego biskupa Bodzanty.

Dotychczasowi badacze dziejów Kazimierzowskiej fundacji nie zwrócili uwagi na uderzający brak najmniejszego śladu współudziału biskupa i duchowieństwa krakowskiego przy wielkim dziele uruchomienia krakowskiego studium generale. W szczególności wśród świadków dokumentu erekcyjnego nie ma nie tylko biskupa, ale również brak przedstawicieli kapituły katedralnej. Wprawdzie figurują tam imiona dwu duchownych, a mianowicie ówczesnego dziekana krakowskiej kapituły katedralnej Janusza Suchywilka i Floriana Mokrskiego, ale obaj oni występują w charakterze urzędników królewskich z tytułami swych funkcji urzędowych. Jako świadek czynności prawnej występuje jedynie Florian Mokrski, kanclerz łęczycki. Janusz Suchywilk wprawdzie z tytułem dziekana (kapituły krakowskiej) i kanclerza krakowskiego jest tym, *per manus* którego dokument został wystawiony.

Dla stosunku króla do biskupa krakowskiego jest szczególnie znamienne, że król z całą świadomością odsunął biskupa Bodzantę od funkcji kontroli egzaminów uniwersyteckich i nadawania tytułów naukowych. Uprawnienia te pragnął powierzyć swemu kanclerzowi krakowskiemu, którym był podówczas Janusz Suchywilk. Na tę ostatnią okoliczność zwrócono wprawdzie w naszej nauce uwagę, lecz łączono ją z rzekomą tendencją króla do laicyzacji krakowskiego studium generale.

Nie ulega wątpliwości, że król Kazimierz był przez swych doradców dobrze poinformowany o stałej zasadzie, pilnie przestrzeganej w uniwersytetach, szczególnie tych, które swój byt opierały na zatwierdzeniu papieskim, iż kontrola nadawania tytułów naukowych spoczywa w ręku przedstawiciela duchowieństwa czynnego w siedzibie uczelni. Przede wszystkim kancelaria królewska znała dobrze akty związane z fundacją uczelni praskiej, a w szczególności confirmacyjny akt papieża Klemensa VI dla Pragi z roku 1347. Przecież to wprost z niego, bez wysilenia się na własną stylizację zaczerpnięto zdania określające rolę, jaką

ma spełniać krakowskie studium generale. Wskazuje na to porównanie tekstów:

Akt Klemensa VI dla Pragi¹⁸

— — sic scienciarum prevalencium sit minera, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum redimitos ornatibus ac diversarum facultatum dogmatibus eruditos; sitque ibi fons irriguus de cuius plenitudine hauriant universi literalibus cupientes inbui documentis. (His igitur omnibus et presertim amoenitatibus civitatis prefate diligenti examinatione pensatis ... ad huiusmodi universale) non solum premissorum eiusdem regni et regionum adiacencium incolarum, sed etiam aliorum, qui de diversis mundi partibus ad eandem confluent civitatem (commodum et profectum paternis affecibus anhelantes).

Krakowski dokument fundacyjny

— — Sitque ibi scienciarum prevalencium mergarita, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos ac diversarum facultatum eruditos; fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cuius plenitudine hauriant universi literalibus cupientes inbui documentis. (Ad quam scilicet Cracoviam universi) non solum regni nostri et regionum circumiacencium incole, sed aliis et diversis mundi partibus libere et secure confluant civitatem (preclaram huiusmodi sciencie margaritam assequi affectantes).

Cały zatem fragment dokumentu fundacyjnego Janusz Suchywilk, jako niewątpliwie odpowiedzialny za redakcję dokumentu, zaczerpnął wprost z pisma papieża Klemensa VI. Z tego też aktu dostał się do dokumentu królewskiego ustęp dotyczący zatwierdzania egzaminów zdawanych celem uzyskania stopni naukowych. Tę jednak w tym ustępie wprowadzono zasadniczą zmianę, że nie jak w Pradze ordynariusz diecezji, lecz królewski kanclerz krakowski został upoważniony do tej odpowiedzialnej funkcji: *cancellarius noster Cracoviensis, qui pro tempore fuerit, tamquam supremus, approbandi huiusmodi examen omnimodam habeat potestatem*.

Wyłączenie zatem biskupa krakowskiego od kontroli egzaminów i w ogóle od spraw uczelni krakowskiej dokonano z całą świadomością. Podobnie z całą premedytacją nie zaproszono do świadkowania przy dyplomie fundacyjnym ani biskupa Bodzantę, ani żadnego przedstawiciela kapituły katedralnej.

Nie sądzę, by niewątpliwie zarządzone przez samego króla wyłączenie biskupa krakowskiego od kontroli nad nadawaniem tytułów naukowych było wywołane jego pryncypialnym stanowiskiem wobec Kościoła, którego kompetencja w sprawach uniwersyteckich nie mogła być kwestionowana. Już sam fakt zwrócenia się króla do papieża z prośbą o wyrażenie zgody na założenie krakowskiego studium generale był tego oczywistym przejawem.

¹⁸ Por. przypis 15.

Odsunięcie Bodzanty od współdziałania przy fundacji krakowskiej uczelni przypisuje osobistemu konfliktowi między królem a krakowskim ordynariuszem. Z pracy M. Niwińskiego¹⁹ wiadomo, że między nimi niejednokrotnie przychodziło do konfliktów, które jednakże nie przybrały ostrej i otwartej walki. Niemniej faktem jest, że w roku 1360, a więc na kilka lat przed finalizacją zabiegów króla o stworzenie krakowskiego studium generale, król Kazimierz dążył do odsunięcia Bodzanty od rządów diecezją krakowską. Zachowała się do naszych czasów suplika króla Kazimierza do Innocentego VI, w której domagał się ustanowienia dla Bodzanty koadiutora *cum iure successionis*. Uzasadniał on swą prośbę niezdolnością biskupa do należytego zarządu diecezją, twierdząc, że biskup jest podeszły wiekiem, chory i ślepy i jako taki *indebilis* do wykonywania swej władzy²⁰. Stwierdzona w źródłach aktywność Bodzanty po dacie supliki wskazuje, że prośba króla nie była uzasadniona; nie została też uwzględniona przez kurie awiniońską.

Jakieś zatem inne okoliczności wpłynęły na śmiały a bezskuteczny krok króla. Otóż uważam za znamienne, że król jako kandydata na koadiutora i następcę Bodzanty wyznaczył swego najbliższego współpracownika przy założeniu krakowskiego studium generale, swego kanclerza krakowskiego Janusza Suchywilka. Wolno tedy przypuścić, że jedną z wielu okoliczności, które wpłynęły na decyzję króla, była rozbieżność zdań między Kazimierzem a Bodzantą w sprawie uruchomienia projektowanej uczelni. Konflikt dotyczył zapewne zarówno siedziby uniwersytetu, jak i — przede wszystkim — jego finansowych podstaw. Na podstawie uposażenia jedynej katedry sztuk wyzwolonych wymienionej w dokumencie fundacyjnym można przyjąć, iż król domagał się od biskupa inkorporacji odpowiedniej ilości beneficjów kościelnych jako podstawy uposażenia przyszłych profesorów. Argumentował zapewne tak, jak o tym mamy wzmiankę w przywileju fundacyjnym, że uczelnia przyniesie korzyść *clericis et subditis regni nostri*. Bodzanta odmówił swego współdziałania i trwał w swym uporze do ostatka. Zmusiło to króla do przyjęcia na swe barki kosztów związanych z swym studium generale.

Zdaniem moim, kuria papieska w Awinionie była dobrze poinformowana o stanowisku biskupa krakowskiego. Dlatego też, gdy król Kazimierz zdecydował się mimo wszystko na stworzenie uczelni bez współudziału kleru krakowskiego, papież Urban V godząc się ostatecznie na prośbę królewską nie do Bodzanty jako ordynariusza diecezji, w której stolicy miało powstać studium generale, lecz do metropolity gnieźnień-

¹⁹ M. Niwiński, *Biskup krakowski Bodzanta i Kazimierz Wielki*, *Collectanea Theologica*, t. XVIII, Lwów 1936.

²⁰ *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. III (1914), s. 373.

skiego zwrócił się z żądaniem o informację, czy Kraków nadaje się na siedzibę uczelni i jaki zakres przywilejów i wolności zostanie jej na trwałe nadany. Sądzę, że papież chciał również wiedzieć, jak zostanie rozwiązana sprawa uposażenia katedr, skoro konflikt króla z Bodzantą wykluczał oparcie tego uposażenia na inkorporowanych do uczelni beneficjach kościelnych. Tą okolicznością chyba należy tłumaczyć, że w królewskim przywileju fundacyjnym znalazły się wyjątkowo spotykane w analogicznych dyplomach szczegółowe postanowienia w sprawie wysokości uposażenia profesorów.

Że do informacji w sprawie podstaw finansowych nowej uczelni przywiązywał szczególną wagę papież Urban V dowodu na to dopatruję się w piśmie papieża Urbana V w sprawie fundacji węgierskiej uczelni w Pięciukościołach. Papież wprost uzależnia skuteczność swego zatwierdzenia tamtejszego studium generale od zapewnienia profesorom odpowiedniego uposażenia: *Volumus autem quod magistris et docentibus qui in huiusmodi legent studio per regem Ungarie pro tempore existentem in competentibus stipendiis provideatur*, przy czym dodaje: *alioquin presentes littere nullius sunt roboris vel momenti*²¹.

Królowi najwidoczniej bardzo zależało na otwarciu uczelni krakowskiej, toteż hojną ręką i w imponującej wprost ilości uposażył te katedry, do których ze względów państwowych przywiązywał szczególną wagę, to jest katedry prawnicze. Nie znaczy to bynajmniej, by nie doceniał roli nauki w zakresie sztuk wyzwolonych. Zdawał sobie jednak sprawę, że wykształcenie w tej dziedzinie jest szczególnie ważne dla duchowieństwa i na nie też pragnął przerzucić koszt ich utrzymania. Mógł śmiało przypuszczać, że z chwilą gdy w oparciu o przywilej papieski stworzył podstawy prawne dla krakowskiej uczelni, z czasem i kościół krakowski ze swej strony przyczyni się do stworzenia podstaw finansowych dla katedr wydziału artium, przez inkorporację odpowiedniej ilości beneficjów kościelnych. Tym się tłumaczy, że w dokumencie fundacyjnym została wymieniona tylko jedna, wprost symboliczna, katedra sztuk wyzwolonych. Dodatek do uposażenia dla mistrza tej katedry, wypłacany ze skarbu państwa, można by uważać za zachętę ze strony króla przez otwarcie nadziei, że i profesorzy katedr opartych na beneficjach kościelnych mogą liczyć na powiększenie swych uposażeń ze skarbu królewskiego²².

²¹ *Codex diplomaticus Hungariae*, t. IX, vol. 4, Buda 1834, nr 22, s. 69—71; dzięki uprzejmości prof. Michály Morá z Budapesztu dysponuję fotokopią tego aktu zaczerpniętego z rejestrow papieskich.

²² Nie jest jednak wykluczone, że dochód z beneficjum kierownika szkoły mariackiej był tak niski, że niezbędne było jego powiększenie.

IV

Ostatnio spotykamy się z poglądem, że krakowskie studium generale wedle zamierzeń króla Kazimierza miało być uniwersytetem świeckim²³, podobnie jak świecką uczelnią był założony przez cesarza Fryderyka II uniwersytet neapolitański. Zapomina się jednakże o zgola odmiennej sytuacji świeżo scalonego państwa piastowskiego, przy współudziale papieżstwa podniesionego do godności królestwa, walczącego z poważnymi trudnościami na arenie międzynarodowej.

Za świeckim charakterem krakowskiego studium generale ma przemawiać brak w nim wydziału teologicznego, następnie wystawienie przez króla Kazimierza przywileju fundacyjnego bez czekania na uprzednie formalne zezwolenie papieskie, przewaga ilości katedr prawa rzymskiego w porównaniu z ilością katedr prawa kanonicznego, wreszcie wyjaśniona wyżej sprawa nadawania tytułów naukowych.

Argumenty te należy pokrótce poddać krytycznej analizie.

Wiadomo dobrze, że zgodnie z ówczesnymi poglądami i stosunkami politycznymi, uniwersytet jako instytucja o charakterze międzynarodowym, uposażona w prawo nadawania tytułów naukowych dających *licentiam ubique docendi* mogła być powstać w oparciu bądź o przywilej papieski, bądź cesarski²⁴. Kazimierz Wielki u papieża zabiegał o zgodę na założenie studium generale, prosząc o możliwość uruchomienia go *in quacunque facultate*, a więc również i wydziału teologicznego. Jak już o tym była mowa — i pod tym względem cała nasza nauka jest zgodna — brak wydziału teologicznego we wszechnicy Kazimierzowskiej był wywołany kategorycznym sprzeciwem papieża Urbana V²⁵. Zgodnie z ówczesnymi poglądami i ten kadłubowy uniwersytet miał również służyć Kościołowi, jak temu dał szczególnie silny wyraz dokument wystawiony przez krakowskich rajców miejskich. Jego redakcji z pewnością nie pozostawiono wyłącznie władzom miejskim, tak że nie sądzę, by z ich własnej inicjatywy dostało się do tego przywileju zdanie mówiące, że również i dlatego król powołał do życia studium generale, „by w zgromadzeniu mistrzów, doktorów i scholarów na zawstydenie niewiernych pogan i schizmatyków z pomienionym królestwem graniczących, coraz bardziej wzrastała i pomnażała się gorliwość w głoszeniu i nauczaniu wiary katolickiej”. Tyle chyba wystarczy do stwierdzenia, że z braku w krakowskim studium generale wydziału teologicznego nie można wy-

²³ Ostatnio K. Lepszy, *Uniwersytet Jagielloński 1364—1964*, Materiały Informacyjne, nr 1, Kraków 1963, s. 11—12.

²⁴ G. Kaufmann, *Die Universitätsprivilegien der Kaiser*, Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, t. I, s. 118 i n.

²⁵ Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, s. 305.

ciągać żadnego wniosku co do myśli, jaką kierował się król przy założeniu uczelni krakowskiej.

Otóż również żadnych wniosków co do zamierzeń króla nie należy wysnuwać z faktu, że zachowany dyplom fundacyjny uniwersytetu nosi wcześniejszą datę niżeli akt formalnego zatwierdzenia fundacji królewskiej przez papieża Urbana V, wydany w blisko cztery miesiące później, a mianowicie w dniu 1 IX 1364 r.

Już przecież S. K r z y ż a n o w s k i zwrócił uwagę na związek między kolejno po sobie następującymi aktami: pismem papieża Urbana V do metropolity Jarosława Bogorii Skotnickiego z dnia 15 X 1363 r. — dyplomami króla i krakowskiej rady miejskiej z 12 V 1364 oraz zatwierdzeniem królewskiej fundacji przez papieża z dnia 1 IX tegoż roku. W pierwszym piśmie papież, podkreślając, że ma pełne zaufanie do metropolity, domaga się odeń informacji co do siedziby uczelni i zakresu praw oraz wolności, które król i miasto zamierzają nadać krakowskiemu studium generale. Papież zalecając metropolicie osobisty przyjazd do Krakowa żąda, by informacje te były mu przekazane w dokumencie opatrzonym pieczęcią metropolity, a więc w formie urzędowej. Równocześnie mają być przesłane do Awinionu dokumenty *super concessione privilegiorum et libertatum huiusmodi confecta ipsorum regis et universitatis sigillis munita*. To papież tedy żąda za pośrednictwem metropolity, aby przesłano mu opatrzone pieczęciami dokumenty króla i miasta dotyczące praw i wolności założyć się mającego studium generale. Żąda ich po to, aby *exinde habita certitudine predictorum, in huiusmodi negotio t u c i u s procedere valeamus*. Niepodobna się dziwić, że papież udzielając zgody na otwarcie po północnej stronie Alp drugiego po Pradze studium generale chciał znać dokładnie warunki, w których miało ono funkcjonować. Od ich akceptacji uzależnił wyrażenie swej formalnej zgody na otwarcie uczelni, na którą w zasadzie udzielił swego zezwolenia wskutek prośby króla i przedłożonego memoriału, który zapewne w ogólnych zarysach precyzował swobody przyszłej uczelni. Wskazuje to na atmosferę pewnej nieufności, z którą koła kurialne odnosiły się do królewskiego planu w szczególności w związku z brakiem poparcia dla krakowskiej uczelni ze strony ordynariusza diecezji — biskupa Bodzanty.

W wykonaniu papieskiego polecenia metropolita Jarosław, mimo że zapewne już od dawna był poinformowany o zamierzeniach króla, z wiosną 1364 r. zjechał osobiście do Krakowa. Jak długo zabawił w stolicy państwa, nie wiadomo, natomiast pewne jest, że przebywał tam w dniu 28 III dokonując konsekracji kościoła katedralnego. Fakt ten stwierdza Kalendarz krakowski notując: *facta est dedicatio maioris ecclesie Cracoviensis feria quinta infra conductum Pasche per venerabilem in Christo patrem et dominum, dominum Jaroslaum divina provi-*

dencia archiepiscopum s. Gnesnensis ecclesie ^{25a}. Wtedy to miał możliwość osobiście zetknąć się z królem i przedstawić mu życzenie papieża Urbana V.

U Długosza znajdujemy notatkę, że królewski dokument fundacji krakowskiego studium generale został zatwierdzony przez metropolitę mylnie określonego imieniem Jakuba Świnki: *a summo pontifice, praefato Urbano quinto iussus, per speciales litteras praefatum studium Casimirense seu Cracoviense confirmat* ²⁶.

Zatwierdzenie takie nie dochowało się do naszych czasów i wydaje się mało prawdopodobne, by rzeczywiście nastąpiło drogą wystawienia formalnego aktu, skoro zatwierdzenie studium generale było rezerwatem papieskim. Niemniej sędzę, że w Długoszowej informacji kryje się łut prawdy. Musiał istnieć jakiś dzisiaj zaginiony przekaz źródłowy mówiący o współdziałaniu metropolity gnieźnieńskiego przy założeniu Kazimierzowskiej uczelni. Sędzę, że polegało ono na jego czynnym udziale przy redakcji aktów fundacyjnych (królewskiego i miejskiego). Nie jest wykluczone, że to właśnie arcybiskup Jarosław, dobrze orientujący się w rozmiarach konfliktu między królem a biskupem Bodzantą, wysunął pomysł powierzenia kontroli egzaminów uniwersyteckich krakowskiemu kanclerzowi królewskiemu, a może i od niego wyszła inicjatywa, aby wystawione dokumenty fundacyjne opatrzyć datą symboliczną święta Zesłania Ducha Św. W każdym razie to on przekazał królowi życzenie papieskie co do konieczności przedłożenia kurii awiniońskiej dokumentów dotyczących zakresu przywilejów nadanych zakładanej uczelni i za jego sprawą król i władze miejskie krakowskie wystawili uroczyste opieczetowane dokumenty z 12 V 1364 r., doręczone następnie metropolicie celem przesłania ich do Awinionu. Oba dotarły do miejsca swego przeznaczenia. Wspomina o nich wyraźnie papież Urban V w swym piśmie do króla, wystawionym w dwa tygodnie po oficjalnym zatwierdzeniu Kazimierzowskiej fundacji, pisząc o zawartych w nich przywilejach: *prout tam in tuis quam dictorum consulum, scabinorum et iuratorum patentibus litteris inde confectis tuoque magno et ipsorum sigilis impendenti munitis plenius continetur* ²⁷.

Nie sędzę jednak, by były to te same egzemplarze dyplomów ²⁸, które przez tyle wieków z taką pieczołowitością przechowywano w Krakowie, póki nie zostały doszczętnie zniszczone w miejscu, gdzie je ukryto przed grabieżą hitlerowską. Ich zachowane opisy nie wspominają o jakichkolwiek śladach awiniońskich notatek dorsalnych, których z pewnością

^{25a} *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 917.

²⁶ Joannis Długossii, *Historiae*, t. III, s. 264.

²⁷ S. Krzyżanowski, o. c., s. 32 i n.

²⁸ S. Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego*, s. 33.

nie brakłoby, gdyby przez pewien czas pozostawały w ręku kurii papieskiej. Najwidoczniej oba przywileje, zarówno fundacyjny królewski, jak i rady miejskiej, były wystawione w dwu egzemplarzach i wszystkie je opieczętowano. Po jednym z nich otrzymał arcybiskup Jarosław celem przekazania ich — zgodnie z życzeniem papieskim — do Awinionu, wraz z swą własną relacją. Była ona z pewnością korzystna dla króla.

W dalszych wywodach powrócę jeszcze do zagadnienia pierwotnego brzmienia królewskiego przywileju fundacyjnego, który z czasem uległ pewnym niewielkim, ale doniosłym interpolacjom. Tutaj wystarczy stwierdzić, iż w świetle powyższych wywodów nie ma żadnej podstawy, by z różnicy czasowej między wcześniejszą datą wystawienia dokumentów króla i krakowskiej rady miejskiej w sprawie erekcji krakowskiego studium generale a późniejszą datą zatwierdzenia papieskiego wyciągać wnioski co do polityki kościelnej dworu polskiego i dopatrywać się tutaj jakiegoś samodzielnego kroku króla bez patrzenia się na Awinion²⁹. Sprawa założenia krakowskiego studium generale została przez króla od początku do końca powierzona w ręce papieskie.

Pozostaje do omówienia trzeci, najpoważniejszy argument mający przemawiać za świeckim charakterem Kazimierzowskiej uczelni. Jest nim przewaga katedr prawa rzymskiego (cywilnego) nad ilością ufundowanych przez króla katedr prawa kanonicznego. Sprawą tą zajmuję się szerzej na innym miejscu³⁰, lecz nie sposób jej pominąć w niniejszym studium.

Z ilości katedr prawnych wymienionych w królewskim dokumencie fundacyjnym cała nauka zgodnie wyciąga wniosek, iż królowi szczególnie zależało na rozwoju nauki prawa w swym studium generale. Jak wiadomo, król fundując osiem katedr przeznaczonych dla profesorów prawa, trzy katedry przeznaczył dla wykładowców prawo kanoniczne, a aż pięć dla wykładowców *Corpus iuris civilis*. Otóż z przewagi ilościowej katedr przeznaczonych do wykładania niewątpliwie świeckiego prawa rzymskiego nad katedrami prawa kanonicznego wyciągano wniosek co do predylekcji króla i co do celów politycznych, które łączył z nauczaniem prawa rzymskiego³¹. Znalazło to również swój wyraz w proporcji uposażenia. Na katedry prawne król przeznaczył 280 grzywien srebra, gdy inni profesorzy mieli pobierać 50 grzywien. Z 280 grzywien dla prawników romaniści mieli łącznie pobierać niemal dwukrotnie więcej niżeli kanoniści (180 na 100).

²⁹ K. Lepszy, o. c., s. 11.

³⁰ A. Vetulani, *Uprogu działalności krakowskiego wydziału prawa* (w druku); tam też moje wywody opatrzyłem aparatem przypisów.

³¹ Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, s. 304—305; H. Barycz, *Alma Mater*, s. 28—29.

Rozważając zagadnienie ilości katedr prawniczych nie zwrócono należytej uwagi na fakt, że schemat organizacyjny i program uniwersyteckiej nauki prawa, oparty na wzorach bolońskich i padewskich, pozostawał, podobnie jak w Italii, w najsilniejszym związku z materiałem nauki, którego opanowanie było warunkiem uzyskania stopni naukowych³².

W okresie gdy powstawała wszechnica krakowska, całość materiału prawa rzymskiego była zawarta w *Corpus iuris civilis*. Obejmował on — jak wiadomo — *Digesta Justyniańskie*, *Kodeks Justyniana*, tegoż Instytucje, Nowele i wreszcie *Libri feudorum*. Był to materiał ogromnie obszerny. Był on objęty z reguły pięcioma obszernymi samodzielnie kursującymi rękopisami. I tak *Digesta* były podzielone na *Digestum vetus*, *Infortiatum* i *Digestum novum*, a każda z tych trzech części *Digestów* kursowała w odrębnym rękopisie. Materiał bowiem objęty *Digestami*, powiększony obszernym aparatem glos, był za obfity, aby go można było zawrzeć w jednym rękopisie. W osobnym rękopisie kursował obszerny *Kodeks Justyniana* i to nie cały; z reguły wyłączano trzy jego ostatnie księgi, tzw. *Libri tres*. Wszystkie inne części *Corpus iuris civilis*, objętościowo niewielkie w prównaniu z poprzednio wymienionymi poszczególnymi częściami kodyfikacji justyniańskiej, wraz z trzema ostatnimi księgami *Kodeksu*, przepisywano razem w jednym rękopisie. Określano go mianem *Volumen*.

Przy uniwersyteckiej lekturze prawa rzymskiego za podstawowe uważano *Digestum vetus* i *Codex Justyniana*. Czytanie tych części *Corpus iuris civilis* powierzano profesorom zwyczajnym. Natomiast inne części kodyfikacji justyniańskiej były powierzane do wykładu profesorom nadzwyczajnym.

Otóż król Kazimierz zobowiązał się stworzyć i uposażyć pięć katedr prawa rzymskiego — tyle ile było części *Corpus iuris civilis*, chociaż niewątpliwie nie wszystkie były potrzebne, aby nauka prawa rzymskiego mogła być w Krakowie należycie uprawiana.

Śladem uniwersytetów północnowłoskich wprowadził on rozróżnienie w uposażeniu profesorów, będące refleksem rozróżnienia między profesorami zwyczajnymi i nadzwyczajnymi³³. Z wyjątkiem czytającego *Volumen*, wszyscy romaniści mieli uzyskać uposażenie przewidziane dla profesorów zwyczajnych, a mianowicie po 40 grzywien srebra; profesor czy-

³² S. Stelling-Michaud, *L'Université de Bologne*, s. 63.

³³ Przywilej fundacyjny królewski nie wprowadza formalnego rozróżnienia na profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych; że jednakże takie rozróżnienie występujące na ówczesnych uczelniach przewidziano, wskazuje na to zróżnicowanie uposażenia, powiązane z katedrami przeznaczonymi dla profesorów czytających podstawowe teksty.

tający *Volumen* otrzymał niższą stawkę, taką samą jak profesorzy medycyny, 20 grzywien rocznie.

Królewski przywilej fundacyjny przewidywał tedy, że na krakowskim studium generale miała być czytana całość *Corpus iuris civilis*, przy czym każdą jego część miał czytać osobny profesor, podobnie jak to było w uniwersytetach wziętych za wzór dla uczelni krakowskiej.

A jakże wyglądał zakres nauki prawa kanonicznego, które — dodajmy tutaj — zarówno w suplice z 1363 r. jak i w dokumencie fundacyjnym było wysunięte na czoło, przed nauką prawa rzymskiego.

Otóż w okresie powstania wszechnicy krakowskiej całość materiału źródłowego była objęta zbiorem ksiąg zwanym — celem przeciwstawienia prawu rzymskiemu przy równoczesnym podkreśleniu równorzędności obu działów prawa — *Corpus iuris canonici*. Na *Corpus iuris canonici* składały się w tym czasie następujące zbiory: potężny rozmiarami Dekret Gracjana, również bardzo obszerna kodyfikacja prawa kanonicznego z 1234 r., nosząca nazwę Dekretów Grzegorza IX lub *Liber extra*, kodyfikacja papieża Bonifacego VIII z roku 1298 nosząca oficjalną nazwę *Liber Sextus* oraz urzędowy zbiór później wydanych konstytucji papieskich i postanowień soboru z Vienne, przygotowany do publikacji przez papieża Klemensa V, a ogłoszony w roku 1317 przez papieża Jana XXII. Stąd nazwa tego zbioru: Klementyny.

Bonifacy VIII publikując swą kodyfikację z roku 1298 traktował ją jako uzupełnienie podzielonych na pięć ksiąg Dekretów Grzegorza IX i stąd nazwał ją *Liber Sextus*. Kodyfikacja jego, lubo bardzo doniosła, była stosunkowo szczupła. Nie było tedy trudności, by w rękopisach dopisywać ją do Dekretów Grzegorza IX i łącznie oba te dzieła opracować. Osobiście nie znam rękopisu, w którym *Liber Sextus* byłby dopisany do Dekretów Grzegorza IX. Rychło jednakże ukazały się wspomniane wyżej Klementyny, rozmiarami jeszcze szczuplejsze niżeli *Liber Sextus*. Otóż oba te dzieła bardzo często kopiowano łącznie i razem opracowano w jeden rękopis. Mimo tego mechanicznego połączenia, materiał zawarty w obu tych zbiorach był znacznie szczuplejszy niżeli ten, który mieścił się w Dekrecie Gracjana czy w kodyfikacji Grzegorza IX. Oba te ostatnie dzieła stanowiły nadal podstawę uniwersyteckiej nauki prawa kanonicznego i dla czytania każdego z nich był powoływany osobny profesor zwyczajny. Lektura tekstów zawartych w trzecim rękopisie, obejmującym *Liber Sextus* i Klementyny, była powierzana — ze względu na szczupłość zawartego w nim materiału — niżej uposażonemu profesorowi nadzwyczajnemu³⁴.

Tak tedy do wyłożenia całości *Corpus iuris canonici* wystarczyło

³⁴ A. Van Hove, *Prolegomena*, wyd. 2, 1945, s. 363—364.

trzech profesorów. Właśnie dla nich przewidział król Kazimierz trzy przez się uposażone katedry, dwie zwyczajne z uposażeniem po 40 grzywien rocznie i jedną nadzwyczajną, jak na to wskazuje uposażenie o połowę mniejsze.

Oto wytłumaczenie tylko trzech katedr prawa kanonicznego i aż pięciu katedr prawa rzymskiego, których uposażenie brał na swe barki król Kazimierz. Ich liczba zapewniała, że na krakowskim studium generale scholarzy będą mieli możliwość zaznajomienia się z całością materiału zawartego w *Corpus iuris civilis* i w *Corpus iuris canonici*.

Różnica zatem w ilości katedr prawa rzymskiego i kanonicznego mająca swe uzasadnienie w objętości materiału nauczania, nie może stanowić podstawy do wniosku w sprawie wagi, jaką król Kazimierz i jego doradcy przywiązywali do nauki prawa rzymskiego. W każdym razie w mniejszej ilości katedr prawa kanonicznego nie można dopatrywać się próby pomniejszenia znaczenia prawa kanonicznego w Polsce.

Należy tedy sięgnąć głębiej. W świetle innych danych źródłowych należy rozważyć, jaki był podówczas stosunek społeczeństwa polskiego i króla do prawa rzymskiego i czy inne przekazy nie potrafią nam wyjaśnić intencji króla w tym zakresie.

Nie należy zapominać, że bolońska szkoła prawa rzymskiego przyczyniła się do upowszechnienia poglądu, że prawo rzymskie jest prawem cesarskim; stąd jest ono obowiązujące we wszystkich obszarach, nad którymi rozpościera się władza cesarza. I odwrotnie, stosowanie zasad prawa rzymskiego jest przejawem uznawania nad sobą władzy cesarskiej. Tym właśnie należy tłumaczyć, że na pewnym etapie rozwoju stosunku Kościoła i państwa czynniki kościelne podjęły koncepcję stworzenia własnego zbioru przepisów prawa kanonicznego, do którego z całą świadomością nie wciągnięto żadnego przepisu prawa rzymskiego jako prawa cesarskiego, nawet żadnego z tych — dla Kościoła korzystnych — które figurowały w dawniejszych zbiorach zredagowanych na użytek władz kościelnych, jeśli tylko powoływały się na wolę cesarską jako podstawę obowiązywania danej normy prawnej. Zbiorem takim był wspomniany już wyżej Dekret Gracjana. Wobec kompromisowego rozwiązania zagadnienia stosunku Kościoła i państwa w konkordacie wormackim koncepcja ta upadła i stąd jeszcze przed połową XII w. Dekret Gracjana został uzupełniony fragmentami zaczerpniętymi zarówno z Kodeksu Justyniana (wraz z figurującymi na jego marginesach autentykami) jak i z Digestów³⁵.

Rychło — jeszcze w połowie wieku XII — rozpoczął się okres prze-

³⁵ Piszę o tym szerzej w moim studium pt. *Dekret Gracjana i pierwsi dekrecyści w świetle nowego źródła*, Kraków—Wrocław 1955, s. 113 i n.

wagi papieżstwa nad cesarstwem. Korzystanie z przepisów cesarskiego prawa rzymskiego przestało być dla Kościoła niebezpieczne. Papieżstwo zaczęło wyraźnie uznawać możność stosowania przepisów prawa rzymskiego w wypadkach, gdy jego postanowienia nie sprzeciwiają się prawu kanonicznemu. Równolegle z tym, a może nawet wcześniej, młoda nauka prawa kanonicznego, powstała moim zdaniem pod wpływem oddziaływania szkoły glosatorów, a więc pod wpływami nauki prawa rzymskiego, operowała swobodnie nie tylko pojęciami prawa rzymskiego, lecz i konkretnymi jego przepisami. Rozwój nauki prawa kanonicznego i penetracja jego zasad we wszystkie przejawy życia prawnego ówczesnych społeczeństw Europy łacińskiej była możliwa nie tylko przez wyzyskanie w dziełach kanonistycznych metody i rodzajów literatury legistycznej, lecz i przez przyjęcie wprost szeregu zasad i przepisów prawa rzymskiego, uzupełniających normy prawa kanonicznego. W miarę rozwoju kanonistyki powiększa się w dziełach dekretystów i dekretalistów ilość powoływań na przepisy prawa rzymskiego. Operowanie cytataми i alegatami zaczerpniętymi z *Corpus iuris civilis* było nie tylko przejawem i zadokumentowaniem erudycji autorów, lecz posługiwanie się prawem rzymskim było niezbędnym elementem poprawnego i systematycznego ujęcia prawa kanonicznego. Wszyscy wybitni kanoniści studiowali prawo rzymskie u głośnych legistów. Nauka prawa rzymskiego stała się istotnym elementem nauki prawa kanonicznego³⁶.

Kościół od końca wieku XII potężny, którego papieże rzucali skuteczne klątwy na cesarzy i zmuszali ich do ustępstw, mógł sobie pozwolić na swobodne operowanie przepisami prawa rzymskiego bez uszczerbku dla swojego autorytetu.

Inaczej rzecz się przedstawiała w tych państwach, w których władcy pretendowali do pełnej suwerenności. Istniał nadal i emocjonalnie nadal działał pogląd, że stosowanie prawa rzymskiego w danym kraju jest przejawem zwierzchnictwa nad nim ze strony cesarza rzymskiego. Tym się tłumaczy, że francuski król Filip August w swym dążeniu do podkreślenia, że nie podlega władzy cesarskiej, postarał się o dekret papieża Honoriusza III *Super spaecula*, wydany w roku 1219, w którym papież zakazał wykładania w uniwersytecie paryskim prawa rzymskiego między innymi i dlatego, że jest to prawo cesarskie; na obszarze państwa francuskiego *laici Romanorum imperatorum legibus non utuntur*³⁷.

³⁶ Podkreśla to A. Van Hove, o. c., s. 465—466.

³⁷ Zagadnienie przyczyny ogłoszenia dekretu Honoriusza III jest ciągle przedmiotem żywej dyskusji naukowej. Ostatnio zabrał w niej głos S. Kuttner, *Papst Honorius III. und das Studium des Zivilrechts*, Festschrift für Martin Wolff (Tübingen 1951). Osobiście akceptuję pogląd A. Van Hovego, o. c., s. 466, por. tam podaną starszą literaturę.

Ta broniona przez legistów koncepcja, że stosowanie prawa rzymskiego jest przejawem tego, iż dany kraj podlega zwierzchnictwu cesarskiemu, była znana i podzielana przez prawników polskich. Wiedzieli o niej przede wszystkim ci, którzy studiowali na uniwersytetach zagranicznych. Jej nader interesujący refleks znajdujemy w powstałym w połowie wieku XIII zwodzie polskiego prawa zwyczajowego, spisany na użytek Krzyżaków w języku niemieckim. Nazywam go „Prawem Polaków” i dopatruję się w nim pouczenia udzielonego episkopatowi niemieckiemu w państwie zakonnym o zasadach prawa polskiego, które miało być stosowane w orzecznictwie nad ludnością zarówno polską, jak i autochtoniczną pruską. Ludność ta bowiem w układzie zawartym za pośrednictwem legata papieskiego, późniejszego papieża Urbana IV, poddała się w roku 1249 dobrowolnie prawu polskiemu.

W rymowanej przedmowie tego zwodu, który moim zdaniem wyszedł spod pióra prawnika polskiego (a nie krzyżackiego) czytamy następujący fragment: „Rzymianie zawładnęli pewnym krajem, który nazywa się Niemcami. Od razu ustanowili im swoje prawo”. Natomiast w sąsiadującej z Niemcami Polsce jest inaczej. Rządzi się ona prawem ustanowionym przez własnych mędrców. I zaraz dalej autor zwodu wyjaśnia, że Polacy od chwili przyjęcia chrztu „podlegali rzymskiej stolicy papieża, a nie cesarzowi”. Stąd też i władza polskich sędziów nie wypływa od cesarza. Analogiczne podkreślenie niezależności Polski od cesarstwa znalazło swój wyraz w zaginionym dzisiaj piśmie książąt polskich do papieża Innocentego IV, którego treść łatwo jednak odtworzyć z pisma tegoż papieża z 1253 r., który akceptuje w nim stanowisko książąt, że Polska podlega wyłącznie władzy papieskiej.

Nie jest to zresztą koncepcja nowa, gdyż i u Kadłubka, w jego legendach przedstawiających zwycięstwa mitycznych protoplastów historycznych władców polskich da się wykryć tę samą koncepcję niezależności Polski od cesarstwa³⁸. Od wieków trwająca niechęć Polaków do prawa rzymskiego jako prawa cesarskiego pokutowała wśród szlacheckiego społeczeństwa polskiego jeszcze głęboko w wieku XVI. Bezskutecznie pragnął z nią walczyć zwolennik prawa rzymskiego jako systemu prawnego, który winien być stosowany w sądach polskich, wybitny prawnik pochodzenia hiszpańskiego, przez pewien czas profesor uniwersytetu krakowskiego, doradca Zygmunta Augusta, Royzjusz, próbując wyjaśnić, że prawo rzymskie jest stosowane również w potężnych państwach, które nie uznają nad sobą zwierzchnictwa cesarskiego³⁹. Z czasem do tej

³⁸ Piszę o tym szerzej w moim artykule pt. *Nowe wydanie niemieckiego zwodu prawa polskiego*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. XII, z. 2, 1960, s. 195—232.

³⁹ S. Estreicher, *Kultura prawnicza w Polsce XVI wieku*, Kraków 1931, s. 16 i n. Przed Royzjuszem Jan Ostroróg w słynnym memoriale zalecał stoso-

starej, właściwie zdezaktualizowanej przyczyny niechęci do prawa rzymskiego, dołączyły się inne ważne powody. Szlachta uznała prawo rzymskie za niebezpieczne dla swej wolności politycznej. Dopatrywano się w prawie rzymskim — zgodnie zresztą z tym, co się działo w niektórych państwach na Zachodzie — instrumentu służącego do wzmocnienia prerogatyw władcy w oparciu o rzymską zasadę *princeps legibus solutus*. Stąd trwale niechętny stosunek szlachty polskiej do prawa justyniańskiego. Skoro jednak Kazimierz Wielki ufundował aż pięć katedr prawa justyniańskiego na swym studium generale, to czy okres jego panowania nie stanowi jakiegoś intermezza w stałej dotychczasowej niechęci do prawa rzymskiego jako prawa cesarskiego. Otóż zachowała się z roku 1357 nader interesująca relacja kanclerza cesarza Karola IV do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego z rozmowy, jaką miał ze Spytkiem z Melsztyna wysłanym przez króla Kazimierza w charakterze ambasadora na dwór cesarski. Píše w niej kanclerz, że wytykał Spytkowi z Melsztyna, że Polska nie uznaje *authoritatem* cesarza. Należą Polacy do tych *barbaras gentes, quae et maiestatem imperatoris et ius scriptum recusant*. Skarży się, że poseł królewski, którego charakteryzuje jako prostaka i nieuka — *rudis et ignarus*, mimo że sam o sobie mówi, że *doctior illo nullus penes regem est*, gdy mu tłumaczył znaczenie *lex regia* dającą cesarzowi pełnię władzy i przypominał — zapewne w oparciu o kronikę Kadłubka — prawną zależność Polski od cesarstwa i wizytę Ottona III w Polsce, Spytek podkreślał, że jego władca *suas leges et tradita maiorum praefert legibus imperii*.

Z powyższego widać oczywiście, że nawet wśród kół najbliższych królowi Kazimierzowi nie nastąpiła żadna przemiana w negatywnym stosunku do prawa rzymskiego jako prawa cesarskiego, a cóż dopiero mówić o szerokich kołach ówczesnego społeczeństwa polskiego. Tak tedy w ufundowaniu przez króla pięciu katedr prawa rzymskiego na krakowskim studium generale nie sposób dopatrzeć koncepcji, by przez rozbudowę nauki prawa rzymskiego dążył król do wyeliminowania wpływów Kościoła i by w p r o s t w oparciu o zasadę *princeps legibus solutus* pragnął doprowadzić do dalszego wzmocnienia władzy monarszej. Z drugiej

wanie prawa rzymskiego: *Jura scripta omnino sunt necessaria, ut non ad placitum unius capitis, sed plurium inventione iudicetur. Meliora autem excogitari non possunt hiis, quam quae centum patres invenerunt dignissimique imperatores. Ex illis colligantur, quae necessaria sunt iudicantibus, alia denique committantur iudicum rationi. Nihil est, quod dici possit, his legibus uti subiectionis est indicium. Utuntur enim et aliis legibus scriptis, etiam qui non recognoscunt superiorem, nec tamen per id subiecti esse iudicentur his, quorum utuntur legibus, sicut Aristotelis aliorumque philosophorum libris utimur, nulli tamen illorum subicimur.* Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. V, 1878, s. 130.

jednakże strony wielki ustawodawca i baczny stróż porządku prawnego musiał doceniać znaczenie kodyfikacji justyniańskiej i opartej na niej nauce prawa jako instrumentu służącego ujednolicieniu sądownictwa w świeżo połączonych dzielnicach polskich. Ustawodawstwo jego — jak wynika z analizy wydanych przezeń statutów ziemskich, osobnych dla Wielkopolski i osobnych dla Małopolski — cechowała w zasadzie ostrożność w tendencjach reformatorskich i respektowanie *tradita maiorum*, o których wadze Spytek z Melsztyna tłumaczył kanclerzowi cesarza. Wyjątkiem była próba radykalnego przerwania związku między sądami krajowymi miast polskich a Magdeburgiem. Król w roku 1356 zakazał władzom miejskim odwoływania się po „ortyle” do Magdeburga i stworzył własny najwyższy sąd prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Dalszym wyjątkiem było poddanie wszystkich osób świeckich podlegających sądownictwu rektorskiemu w wypadku popełnienia przez nich przestępstwa kryminalnego, pod sądownictwo króla lub jego zastępcy, którzy w tych wypadkach mieli orzekać *non secundum consuetudines patrie vel statuta, sed iuxta leges*, a więc według przepisów prawa rzymskiego.

Wolno więc przypuszczać, że nauka prawa rzymskiego uprawiana we wszechnicy Kazimierzowskiej miała — wedle planów królewskich — doprowadzić do powolnego przenikania norm prawa rzymskiego do prawa ziemskiego, tylko częściowo ujętego w pisemnie sformułowanych przepisach prawnych. Podstawę wymiaru sprawiedliwości w sądach prawa ziemskiego miały nadal stanowić statuty ziemskie, których datę ogłoszenia przesuwają ostatnio nauka w głąb szóstego dziesiątka XIV w.⁴⁰ Z pewnością istnieje związek, który wypadnie w przyszłości bliżej zanalizować, między dziełem kodyfikacji prawa przez wielkiego króla a założeniem studium generale. W każdym razie po ogłoszeniu statutów ziemskich sędziowie ziemskiego prawa polskiego mieli sądzić według prawa spisanego, a nie jak dotąd „z głowy”. Musieli umieć czytać przepisy prawne, należycie je rozumieć, umiejętnie interpretować i w swym orzecznictwie stosować⁴¹.

Właśnie uniwersytecka nauka prawa — otwarta dla wszystkich, zarówno duchownych, jak i świeckich — miała nauczyć studiujących umiejętności wykładni prawa i stosowania jego norm w konkretnych sporach. Jest godne podkreślenia, że król w swym akcie fundacyjnym wyraźnie zaznaczył ten praktyczny cel uniwersyteckiej nauki prawa, polecając,

⁴⁰ S. Roman, *Geneza statutów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1961.

⁴¹ A. Vetulani, *U progu działalności krakowskiego wydziału prawa* (w druku); por. też A. Vetulani, *L'enseignement universitaire du droit d'après les dessins de Casimir le Grand* (w druku w Księdze ku uczczeniu prof. G. de Bras).

aby studenci wprost z wykładów — *de lectionibus* — udawali się na rozprawy sądowe, prowadzone przez sędziego (oficjała) biskupa krakowskiego; tą drogą mieli się nauczyć umiejętności należytej argumentacji prawniczej: *ut de leccionibus scolares ad practicam transeant et sumant audaciam allegandi*. To spośród nich, ukończonych prawników z krakowskiego studium generale, niezależnie od tego czy na prawie rzymskim, czy kanonicznym opierali swe wykształcenie, byliby powoływani nie tylko sędziowie duchowni, ale i świeccy. To poprzez nich nastąpiłoby przenikanie do ziemskiego prawa polskiego zasad prawa rzymskiego, tak jak do polskiego partykularnego prawa kanonicznego przenikały — głównie poprzez działalność sądów biskupich — zasady powszechnego prawa kanonicznego.

Na podstawie materiału źródłowego nietrudno stwierdzić przemiany, jakim uległo polskie postępowanie sądowe w ciągu XIV, a szczególnie w ciągu XV w. pod wpływem zasad procesu rzymsko-kanonicznego. Nie było to jednakże następstwem oddziaływania nauki prawa rzymskiego jako samodzielnej dyscypliny naukowej, lecz wynikiem oddziaływania nauki prawa kanonicznego, a przede wszystkim naśladownictwem praktyki stosowanej przez polskie sądy duchowne⁴².

Istnieje bowiem moim zdaniem podstawa do sformułowania twierdzenia, że program uniwersyteckiej nauki prawa rzymskiego na krakowskim studium generale nie wyszedł poza ramy genialnego projektu.

V

Już przed z górą 100 laty J. M u c z k o w s k i zwrócił uwagę, że zaginiony dzisiaj akt fundacji krakowskiego studium generale był interpolowany⁴³. Na ogłoszonej przez S. K r z y ż a n o w s k i e g o⁴⁴ fotografii dobrze widać drobne, lecz doniosłe poprawki w ustępach dotyczących założenia szkół (wydziałów) oraz zaopatrzenia dla wykładających na katedrach prawa rzymskiego. Polegają one na tym, że użyty w tych punktach dokumentu czas przyszły zastąpiono później czasem teraźniejszym. I tak dokument królewski brzmiał: *Preterea scolas debitas exnunc ordinabimus* [po poradce: *ordinamus*] *pro legendo iure canonico, vel civili, medicinis vel artibus liberalibus*. W ustępach dotyczących uposażenia katedr, gdy chodzi o katedry prawa kanonicznego mamy formę: *Item exnunc sallariamus*, która w tym brzmieniu wyszła spod pióra pi-

⁴² A. Vetulani, *Wpływ zasad procesu rzymsko-kanonicznego na polski prawodawstwo pisemny w średniowieczu*, *Przewodnik Historyczno-Prawny*, t. II, 1932, s. 253—271, i tamże s. 343—350, polemika z R. Taubenschlagiem.

⁴³ J. M u c z k o w s k i, o. c., s. 22—23.

⁴⁴ S. K r z y ż a n o w s k i w publikacji *Poselstwo Kazimierza Wielkiego*, tabl. I.

szącego i nie wykazuje żadnych poprawek. Natomiast przy uposażeniu katedr prawa rzymskiego czytamy: *Item providerimus* [lub *providebimus*; po poprawce: *providemus*] *legenti legum codicem de XL marcis argenti, legenti Infortiatum de totidem et legenti volumen de XX marcis pro anno sequenti, similiter . . . legentibus digestum vetus et novum, cuilibet ipsorum de XL marcis providerimus* [lub *providebimus*; po poprawce *providemus*]. Bez poprawki czas przyszły zachowano przy obietnicy uposażenia magistra sztuk wyzwolonych; czytamy bowiem i teraz: *decem marcas redditus apponemus eidem*. Chociaż Muczkowski i Krzyżanowski różnią się między sobą przy odczycie pierwotnego brzmienia terminu *providemus*, zgodni przecież są w tym, że w dokumencie był użyty czas przyszły, a nie teraźniejszy.

Nie wiemy, kiedy dokonano poprawek, czy jak sugeruje S. Krzyżanowski „po ingrossowaniu całego dyplomu dla zachowania w nim wszędzie teraźniejszego”⁴⁵, czy też później. Użycie czasu przyszłego w dokumencie S. Krzyżanowski tłumaczy następująco: „To pierwotne *providebimus* może było wypisane kiedy wysyłano tekst do Rzymu na życzenie papieża i może wtedy miało oznaczać zamiar założenia uniwersytetu, a nie jego dokonanie, nadawało dokumentowi charakter przygotowawczy; a może rzeczywiście były większe trudności z pozyskaniem profesorów prawa rzymskiego. Pierwsze przypuszczenie wydaje mi się właściwszem, ile że w pierwszym ustępie ogólnym było *ordinabimus*”.

Nie mamy żadnej poszlaki pozwalającej przyjąć, że w chwili ekspedycji aktu królewskiego do Awinionu król już wyznaczył gmach czy gmachy, w których miałyby odbywać się nauka uniwersytecka. Wiemy natomiast na pewno, że w roku 1367 studium generale znajdowało się *in castro Cracoviensi*, a nie w obrębie miasta⁴⁶. Przyjąć tedy wypada, że i w sprawie katedr prawa rzymskiego oraz powiększenia uposażenia magistra artium, król zobowiązywał się co do ich przyszłego uposażenia. Gdy chodzi o katedry prawa rzymskiego należy nadto podkreślić, że król przewidywał ich uruchomienie partiami. Wprzód miały powstać katedry Kodeksu, środkowej części Digestów oraz katedra dla profesora nadzwyczajnego czytającego *Volumen*. Dopiero w roku następnym miały być uruchomione katedry dla *Digestum vetus* i *Digestum novum*. Tak rozumie nasz dokument S. Krzyżanowski. Natomiast J. Muczkowski, który daje inne znaki interpunkcyjne, stoi na stanowisku, że król przede wszystkim zobowiązał się do zapewnienia uposażenia profesorowi Kodeksu Justyniana. Dopiero w roku następnym, *anno sequenti*, miały uzyskać uposażenie katedry *Infortiatum* i *Volumen*. Z kolei miały być upo-

⁴⁵ Ibidem, s. 42, przyp. 1.

⁴⁶ H. Barycz, o. c., s. 30—31.

sażone dwie dalsze katedry dla profesorów czytających *Digestum vetus* i *Digestum novum*. Zważywszy na podstawowe znaczenie Kodeksu Justyniana w wykładzie uniwersyteckim, tłumaczenie J. Muczkowskiego wydaje się logiczniejsze. W każdym jednak razie kolejność wymienionych katedr świadczy o tym, że kanoniści, doktorzy dekretów stojący przy osobie króla nie bardzo dobrze orientowali się w organizacji studiów prawa rzymskiego na uczelniach zagranicznych. Jak już o tym wzmiankowałem, podstawowymi księgami *Corpus iuris civilis* był Kodeks i *Digestum vetus*⁴⁷. Żadną miarą na drugim miejscu po Kodeksie nie powinna była figurować środkowa część Digestów. Od *Infortiatum* nie można było zaczynać lektury Digestów, tak jak by to wynikało z królewskiego aktu fundacyjnego.

Z rozważań nad pierwotnym tekstem przywileju królewskiego należy przyjąć, że przewidywał on uruchomienie katedr prawa rzymskiego dopiero w przyszłości i to co najmniej na dwa zawody.

Ale teraz nasuwa się z kolei zagadnienie, kiedy zostały one uruchomione i czy w ogóle rozpoczęły swą działalność. Łączy się to z wątpliwościami co do daty otwarcia wrót naszej uczelni.

Jak wiadomo, o krakowskim studium generale nie ma najmniejszej wzmianki w najważniejszym naszym źródle historiograficznym owej epoki, a mianowicie w Kronice Janka z Czarnkowa. Długosz, piszący wprawdzie w wiek później, ale mający dobre informacje o zabiegach Kazimierza Wielkiego dookoła uruchomienia uczelni, twierdzi, że owo studium generale *morte Casimiri regis interveniente non fuit prosperatum, nec donatio ipsa nec dotatio fuit sortita effectum*. W każdym razie dysponujemy źródłami, które stwierdzają — jak o tym już wspomniałem — że Kazimierzowska uczelnia rozpoczęła swą działalność⁴⁸. Pozostaje otwarte zagadnienie, na kiedy przypada jej uruchomienie i jakie dziedziny nauki były w niej uprawiane.

Analizując sam dokument fundacyjny można by przyjąć, że król natychmiast, a więc jeszcze w połowie 1364 r., polecił uruchomić naukę w zakresie prawa kanonicznego oraz w zakresie medycyny. Mogła być również uruchomiona katedra sztuk wyzwolonych, z tym, że uzupełnienie dochodów mistrza na niej wykładającego było jedynie obiecane. Nie sądzę jednak, by tak się stało. Król zapewne pragnął odczekać do chwili uzyskania obiecanego formalnego zatwierdzenia studium generale przez papieża Urbana V. Tak mu zapewne doradzał stale z nim współpracujący metropolita gnieźnieński, tak jak zapewne on to wskazał, jakie za-

⁴⁷ S. Stelling-Michaud, o. c., s. 63.

⁴⁸ H. Barycz, o. c., s. 34 i n.

gadnienia mają być objęte dokumentem królewskim, aby bez trudu uzyskać zgodę kurii ⁴⁹.

Tymczasem króla spotkał poważny zawód. W punkcie dlań szczególnie doniosłym osnowa jego aktu została zakwestionowana i papież od siebie wprowadził doń zmianę. Chodzi o znane postanowienie dotyczące kontroli egzaminów i z tym związanego prawa nadawania tytułów naukowych. Król — jak wiadomo — funkcję tę powierzył kanclerzowi krakowskiemu, swemu, tylko odeń zależnemu urzędnikowi. Tymczasem papież Urban V w swym zatwierdzeniu fundacji krakowskiego studium generale wyrażnie funkcje te powierzył każdorazowemu biskupowi krakowskiemu, albo w razie sediswakancji — wikariuszowi kapitulnemu. W dokumencie papieskim wyrażnie czytamy: *kandydat do tytułu naukowego ma być episcopo Cracoviensi, qui pro tempore fuerit, vel ecclesia Cracoviensi pastore carente, vicario seu officiali dilectorum filiorum capituli ipsius ecclesie presententur. Idemque quoque episcopus — — doctoribus et magistris ... inibi — regentibus convocatis, illos in hiis, que circa promovendos ad doctoratus seu magisterii honorem requiruntur, per se vel per alium, iuxta modum et consuetudinem — — examinare studeat diligenter, eisque, si ad hoc sufficientes et idonei reperti fuerint, huiusmodi licenciam tribuat, et doctoratus seu magisterii conferat honorem. Illi vero qui in eodem studio dicte civitatis examinati et approbati fuerint ac docendi licenciam et honorem huiusmodi obtinuerint, ut est dictum, ex tunc absque examine et approbatione alia regendi et docendi tam in civitate predicta, quam singulis aliis generalibus studiis ... plenam et liberam habeant facultatem.* W ten sposób jedynie ci scholarze krakowscy, kórzy złożyli odpowiednie egzaminy przed ordynariuszem diecezji lub jego oficjałem, uzyskiwali tytuły naukowe połączone z prawem nauczania we wszystkich studia generalia.

Już z przytoczonego fragmentu wynika jasno, że papież przywiązywał istotną wagę do czynnej roli biskupa krakowskiego lub osoby przezeń upoważnionej przy nadawaniu pełnowartościowych tytułów naukowych wychowankom krakowskiej uczelni. Papież jednak zdawał sobie sprawę, że to jego żądanie spotka się z silną reakcją króla Kazimierza i dlatego w osobnym piśmie z dnia 13 IX tegoż roku pouczył go, że nie może zgodzić się na powierzenie prawa zatwierdzania egzaminów kanclerzowi krakowskiemu: *nolumus sub huiusmodi tua concessione et confirmatione inde facienda aliquatenus includi, cum hoc ad nos dumataxt pertineat, qui*

⁴⁹ Z pewnością nie wszystkie zagadnienia uregulowane w królewskim akcie fundacyjnym nadawały się do tego, by były nim objęte. Należy do nich przede wszystkim zarządzenie królewskie w sprawie udziału scholarów na rozprawach toczonych przed sądem oficjała krakowskiego.

examinationem et approbationem scolarium huiusmodi fieri per dictum episcopum, vicarium seu officialem duximus, ut premittitur, ordinandum.

Tak tedy mocą wyraźnego zarządzenia papieskiego, podkreślonego w dodatkowym piśmie papieskim, prawo kontroli egzaminów i tytułów naukowych na uczelni założonej i uposażonej wyłącznie przez króla uzyskiwał królewski antagonistą biskup Bodzanta.

Jakąż mogła być reakcja krewkiego króla na tę niewątpliwie niespodziewaną decyzję papieską. Podporządkowanie się wyraźnemu zarządzeniu papieża Urbana V byłoby tryumfem biskupa krakowskiego. Chociażby — *per maxime inconcessum* — odrzuciło się mą wyżej wyłuszczoną hipotezę o konflikcie między Bodzantą a królem⁵⁰, to znamienny pozostanie fakt, że król wyłączył biskupa od współdziałania przy akcie fundacji uniwersytetu, mimo że chodziło o instytucję prawa kanonicznego mającą swą siedzibę w stolicy diecezji krakowskiej.

⁵⁰ Trwały i głęboki antagonizm między królem Kazimierzem a biskupem Bodzantą przejawia się wcale wyraźnie w skardze wytoczonej w roku 1361 przez biskupa wprost przed Rotą rzymską w Awinionie z pominięciem własnego konsystorza i sądu metropolitarne gnieźnieńskiego przeciwko klaryskom sądeckim i krakowskim o wstrzymanie wypłacania biskupstwu dziesięcin z obszernych włości zakonnych. Kwotę należną biskup szacował wysoko, a mianowicie na 2 tysiące florenów rocznie. Według skargi biskupa zatrzymanie wypłat dziesięcin przez klaryski było wywołane oddziaływaniem na nie w tym kierunku rodzonej siostry króla Kazimierza, Elżbiety Łokietkówny, królowej Węgier. Działały one z jej namowy i pod jej protekcją. Dla naszego zagadnienia szczególnie ważne jest uzasadnienie przez biskupa, dlaczego — miast pozwać zakonnice przed swój własny sąd i własnymi środkami egzekucyjnymi zmusić je do zaspokojenia słuszných żądań biskupstwa krakowskiego — Bodzanta zwraca się wprost do papieża z pominięciem krajowych instancji kościelnych. Otóż w pozwie przed sąd Roty czytamy, że według przedstawienia Bodzanty i kapituły krakowskiej, sprawa nie może być rozsządzona przez konsystorz krakowski, gdyż król polski najczęściej przebywa w Krakowie, gdzie znajduje się sąd biskupi: — — *cum iidem episcopus et capitulum in ciuitate Cracouie, ubi rex Polonie, dicte regine frater, pro maiori parte temporis moram trahit, in curia episcopali, nec alibi in partibus* — — *propter potenciam abbatissarum et conuentuum predictorum, et dicte regine Ungarie eisdem natorie in premissis fauentis, ac auxilium, consensum, consilium et fauorem prestantis, et aliorum suorum complicum* (pod którymi miano na myśli niewątpliwie samego króla, nie ośmielając się nań imiennie w tym miejscu wskazać), *ipsis abbatissis et conuentibus in hac parte adherentium, non possint consequi iusticie complementum* — — (Kod. Kat. krak., t. II, nr 222 i 226 z r. 1361 i 1362, por. również nr 239 z 1366 r.). Powyższa skarga rzuca charakterystyczne światło na autorytet króla Kazimierza. Nie oskarżając wyraźnie króla, który jak wiadomo dobrze dał się we znaki instytutom kościelnym przez rewindykację szeregu włości, nabytych przez Kościół w Polsce w okresie słabości książąt dzielnicowych, Bodzanta wyraźnie dawał do zrozumienia władzom kurialnym, dlaczego zwraca się wprost do papieża. Jedyne bezpośrednia interwencja papieżstwa była w stanie oszczędzić biskupa przed królewskim gniewem.

Wobec zupełnie wyraźnego i silnie dwukrotnie zaakcentowanego stanowiska kurii było zupełnie jasne, że wszelki protest i zabiegi o zmianę decyzji w sprawie kontroli egzaminów i nadawania stopni uniwersyteckich pozostaną bezskuteczne. Z drugiej strony król mógł się zdecydować na rezygnację ze swych prerogatyw nad uczelnią, wykonywanych przez swego kanclerza krakowskiego tylko wtedy, gdyby na krakowskiej stolicy biskupiej zasiadała osoba bezwzględnie mu oddana i podzielająca jego koncepcje co do organizacji studium generale. Już w tej epoce władcy polscy umieli na opróżnione biskupstwa promować sobie oddanych mężów stanu. Nie należał do nich Bodzanta.

W tej sytuacji król, nie zamierzając wszczynać jałowych a drażniących dyskusji z papieżem Urbanem V, wybrał zapewne drogę najłatwiejszą i najskuteczniejszą. Postanowił odczekać do chwili opróżnienia krakowskiej stolicy biskupiej, by móc wprowadzić nań osobę, co do której mógł mieć pełne zaufanie. Podeszły wiekiem i oślepy Bodzanta zmarł pod koniec 1366 r. Król na wakującą stolicę biskupią wysunął swego kandydata i przeprowadził go w Awinionie. W miejsce Janusza Suchywilka, którego przed paru laty upatrzył na następcę po Bodzancie, wysunął król innego swego najbliższego współpracownika, kanclerza łęczyckiego Floriana Mokrskiego. Był to ten sam Florian, którego król miał wysłać do północnej Italii celem zaznajomienia się z organizacją tamtejszych uniwersytetów. Ale nawet gdybyśmy odrzucili tę jego misję, to pozostanie znamienny fakt jego świadkowania przy wystawieniu dokumentu królewskiego z roku 1364, świadczący o jego roli przy organizowaniu krakowskiego studium generale. Wysuwając Mokrskiego na ordynariusza diecezji krakowskiej król miał pewność, że nadal pozostanie posłuszny woli królewskiej. Wtedy to dopiero — moim zdaniem — król przy pomocy nowego biskupa przystąpił do uruchomienia swego studium generale.

Przyjmuję tedy, że król aż do 1367 r. zwlekał z uruchomieniem krakowskiej uczelni. Nie uważam więc za przypadek, że z tego dopiero roku posiadamy najstarszy ślad jej funkcjonowania.

Jednakże ta kilkuletnia zwłoka zaciążyła fatalnie na losach krakowskiego studium generale. Jak wiadomo, dyplom fundacyjny przewidywał uposażenie katedr z pieniędzy płynących z królewskich żup wielkich. Ich reorganizacją, zarówno pod względem techniki eksploatacji, jak i ekonomicznym, król żywo się zajmował i powołał specjalną po temu komisję. Kiedy ją powołał, nie wiadomo. W każdym razie rozpoczęła ona swe prace wtedy, gdy uniwersytet nie był jeszcze czynny. Tym właśnie należy tłumaczyć, że przy ustaleniu stałych wypłat ciężących na dochodach z żup ordynacja ogłoszona w 1368 r. nie przewidywała żadnych

wypłat na rzecz profesorów⁵¹. Widocznie król zdecydował się w inny sposób zabezpieczyć ich roczne uposażenie.

Skoro według zarządzenia papieskiego biskup krakowski miał odgrywać tak doniosłą rolę, mógł król podjąć koncepcję przerzucenia uposażenia wszystkich katedr na duchowieństwo krakowskie, a nie jak początkowo, tylko katedr sztuk wyzwolonych. Toć to Kościół miał mieć przede wszystkim korzyści, że jego kler będzie mógł w kraju uzyskać wyższe wykształcenie, ułatwiające i usprawniające wykonywanie kościelnych funkcji sądowych i administracyjnych, bez potrzeby wyjazdu na kosztowne studia zagraniczne.

Nie mamy dowodów, by za rządów króla Kazimierza były uruchomione katedry prawnicze. Ponieważ jednak nie brakło podówczas wśród duchowieństwa krakowskiego osób, które za granicą zdobyły tytuły naukowe upoważniające do wykładania na wszystkich uczelniach, nie jest wykluczone, że rychło rozpoczęli czytanie tekstów *Corpus iuris canonici*. Również dzięki tym samym kwalifikacjom mogły być podjęte wykłady medycyny, jak na to mamy pewne, dość wyraźne, ślady. Istnieją jeszcze wyraźniejsze wskazówki, iż działali w Krakowie mistrzowie sztuk wyzwolonych, kształcący scholarów w zakresie nauk najbardziej potrzebnych dla duchowieństwa. Znamy przecież i imiona niektórych scholarów, którzy na Kazimierzowskim studium generale zdobyli tytuły bakałarzy sztuk wyzwolonych. W końcu dowodem istnienia zorganizowanej już uczelni jest odkryty przez H. Barycz a regest, wprawdzie późny, lecz niewątpliwie autentycznego zarządzenia króla z 1369 r. z zakresu jurysdykcji nad krakowskimi scholarami⁵².

Zapewne gdyby dłużej żył wielki monarcha, rozbudowa krakowskiego studium generale do rozmiarów projektowanych w 1364 r. nabrałaby z pewnością rozmachu. Niestety, śmierć króla-fundatora zaciążyła poważnie na losach uczelni, której podstawy finansowe nie zostały uregulowane. Z śmiercią ostatniego Piasta powstała nowa sytuacja polityczna, absorbująca całą uwagę krakowskiego możnowładztwa, wśród którego doniosłą rolę odgrywał biskup krakowski, pan najobszerniejszych włości w Małopolsce. Chociaż tedy Florian Mokrski jeśli nie był współtwórcą projektu założenia studium generale, to z pewnością był przynajmniej najbliższym współpracownikiem króla na tym odcinku — zajęty skomplikowanymi sprawami państwowymi — nie mógł uczelni poświęcić tyle uwagi, by zapewnić jej rozwój. Krakowskie studium generale zaledwie wegetowało. Mając jednakże oparcie w Kazimierzowskim dyplomie fun-

⁵¹ J. V. Bandtkie, o. c., s. 174—183.

⁵² Dowody działalności uczelni Kazimierzowskiej ostatnio zestawili pokrótce H. Barycz, o. c., s. 34 i n.

dacyjnym oraz w formalnym zatwierdzeniu papieskim, stało się ono instytucją, której nie dano zagać. Z pewnością przeżyło ono czasy Kazimierza Wielkiego. W okresie rządów Ludwika Węgierskiego, a raczej jego żony Elżbiety Piastowicówny nie odkryto dotąd śladów jego życia. Z myślą o odnowieniu wielkiego dzieła króla Kazimierza spotykamy się w parę lat po małżeństwie królowej Jadwigi z Jagiełłą. Myśl wznowienia działalności uczelni, podjęta koło 1390 r., nie dała jeszcze efektu⁵³, ale raz rzucona, pozostała żywa. Ona to doprowadziła do rozszerzenia ram organizacyjnych uczelni przez uzyskanie zezwolenia papieskiego w 1397 r. na powiększenie uniwersytetu o wydział teologiczny⁵⁴.

W trzy lata później, w 1400 r. krakowskie studium generale już jako uczelnia ufundowana przez Jagiełłę otwiera uroczyście swe wrota dla wszystkich pragnących czerpać naukę u jej źródła. Otworzyły się nowe karty w dziejach uniwersytetu krakowskiego, zapisywane już stale aż po dzień dzisiejszy. A chociaż Uniwersytet Jagielloński od chwili odnowienia szedł własnymi drogami, odmiennymi od tych, które zakreslił mu ostatni Piast na tronie królewskim, korzeniami swymi tkwi w przywileju króla Kazimierza, opatrzonym jego pieczęcią majestatyczną, i nadal pragnie służyć społeczeństwu i państwu, tak jak tego życzył sobie pierwszy jego założyciel, jako orzeźwiające źródło, z którego pełnioci czerpią wszyscy naukami napoić się pragnący.

Kraków, w listopadzie 1963

Adam Vetulani (Kraków)

LES ORIGINES DE L'UNIVERSITÉ DE CRACOVIE (1364)

Résumé

L'auteur examine les projets de Casimir-le-Grand concernant l'érection en Pologne d'un *Studium Generale* et souligne les difficultés qui apparurent au cours de leur réalisation.

Au commencement, le roi avait l'intention de situer ce *Studium* dans la ville de Kazimierz, tout près de Cracovie (actuellement un faubourg de Cracovie) et de mettre en marche toutes les facultés, avec la faculté de théologie en tête. Ce plan ne fût réalisé que partiellement en 1364: le roi dût abandonner la conception de placer l'Université à Kazimierz et designa Cracovie comme son siège. Le roi fût ensuite obligé de résigner de l'érection de la faculté de théologie. Or, le roi établit seulement les facultés de droit canonique et de droit romain (8 chaires au total) et la faculté de médecine (2 chaires), cependant que le nombre de chaires à la faculté des arts ne fût pas déterminé.

⁵³ M. Kowalczyk w pracy powołanej w przyp. 3.

⁵⁴ S. Krzyżanowski, o. c., s. 74—75.

L'auteur fait remarquer que ni l'évêque de Cracovie, ni le chapitre cathédral de Cracovie n'ont pas collaboré avec le roi dans la fondation du *Studium Generale*. Il existait un ancien conflit entre le roi et l'évêque de Cracovie, Bodzanta, ce qui a pu influencer la structure spécifique du „Studium” cracovien.

Pendant que la résignation d'établir une faculté de théologie peut être expliquée aussi par la politique de la curie romaine (le pape s'opposa aussi à l'érection des facultés de théologie à Vienne et à Pecs), il est surprenant que dans la charte de Casimir-le-Grand il est question d'une seule chaire des arts qui devait profiter seulement de la dotation royale d'un petit supplément. Il va de soi que dans l'organisation de l'université médiévale le clergé fût avant tout intéressé par le fonctionnement des facultés des arts. Le roi n'a pas cependant déterminé ni le nombre ni les moyens de subsistance des chaires des arts. Il estimait certainement que le clergé de Cracovie, surtout l'évêque et le chapitre cathédral, soucieux du niveau convenable du clergé, vont dans l'avenir pourvoir à la subsistance de ces chaires. Cela c'est aussi effectivement produit en 1400 lors du renouvellement de l'Université.

L'auteur est d'avis que le manque d'accord entre le roi et l'évêque Bodzanta en ce qui concerna la fondation de l'Université exerça aussi une influence néfaste sur son développement futur. Le roi a voulu mettre l'Université sous la surveillance de son chancelier. Le pape s'y opposa catégoriquement et confia cette fonction aux évêques de Cracovie, or, en 1364 à l'évêque Bodzanta. Cette attitude de la papauté sembla inadmissible à Casimir-le-Grand; le roi n'a pas pu admettre que le pouvoir sur le collège soit conféré à l'évêque Bodzanta qui n'avait rien contribué à la dotation du Studium et qui était hostile aux projets du roi. L'auteur estime que pour cette raison, tant que l'évêque Bodzanta était survivant, le roi ne se pressa pas avec la mise en marche de l'Université de Cracovie. Cela permet comprendre pourquoi l'ordonnance royale sur les salines de Wieliczka, publiée en 1368, ne prévoyait pas la dotation pour les professeurs de l'Université de Cracovie, dont il est question dans le privilège de fondation de 1364. Toutefois l'attitude du roi devait changer dès que le siège épiscopal de Cracovie était confié à une personne dévouée et obéissante au roi. Après la mort de Bodzanta Florian Mokrski, un fonctionnaire fidèle du roi (chancelier de Łęczyca), devint évêque de Cracovie. D'après l'hypothèse de J. Fijałek, c'était justement lui qui en 1351 était envoyé par le roi en Italie du Nord pour étudier l'organisation des universités italiennes. Ce fut aussi lui, Florian Mokrski, qui avec Jan Suchywilk a participé à la préparation de l'acte d'érection du Studium Generale.

Ainsi donc la remise en marche de l'Université de Cracovie ne se fit qu'à la suite de décès de l'évêque Bodzanta. D'après l'auteur il est bien caractéristique que la trace la plus ancienne d'une activité réelle du Studium Generale ne provient que de 1367, où le Studium avait été déjà soumis à l'évêque de Cracovie: *in castro Cracoviensi*.

Après la mort de Bodzanta, le Studium avait rapidement développé son activité qui a duré jusqu'à la mort du roi fondateur (1370). Cela permet aussi de présumer que l'évêque F. Mokrski en ce qui concerne l'Université avait gagné l'appui du côté du chapitre cathédral.

Les tentatives postérieures de mettre en marche l'Université étaient entreprises en 1390. Elles furent couronnées en 1397 par l'accord du pape Boniface IX pour l'ouverture à Cracovie aussi d'une faculté de théologie. Mais ce ne fut qu'en 1400 que le roi Władysław Jagiełło fit renouveler l'Université de Cracovie. D'où son nom: *Universitas Jagellonica*.